10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 25.

Kraków, sobota 1 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Cele wojny:

Walka z Anglją aż do ostateczności — utworzenie nowego porządku w Europie

Wielka mowa programowa Adolfa Hitlera w rocznicę objęcia władzy

***Berlin,* 31 stycznia. W ósmą rocznicę objęcia władzy w Niemczech przez partję narodowo-socjalistyczną, kanclerz Rzeszy Adolf Hitler wygłosił w berlińskim Pałacu Sportowym wobec wielotysięcznej rzeszy słuchaczy wielką mowę polityczną, przerywaną nieustannie entuzjastycznemi owacjami mas. W toku swych znamiennych wywodów, odnoszących się do szeregu zagadnień wewnętrznych Niemiec, ale także analizujących szczegółowo tak niemiecką politykę zagraniczną, jak i przyczyny i widoki obecnej wojny, Kanclerz Rzeszy polemizował z głównemi tezami angielskiej propagandy imperjalistycznej i wojennej, zajmując niedwuznacznie zdecydowane stanowisko wobec Ameryki.**

Kanclerz Hitler podkreślił na wstępie znaczenie dzisiejszej rocznicy dla całego narodu niemieckiego, poczem przeszedł do **omówienia przyczyn wojny światowej**, stwierdzając przytem, że na ten temat napisano już aż nazbyt wielką ilość rozpraw krytycznych:

„Doktorzy amerykańscy“ — mówił Kanclerz — „na polecenie obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, podjęli się zbadania przyczyn wojny światowej i stwierdzili przy tej sposobności, że nie mogło być w tym wypadku mowy o winie ze strony Niemiec“. Ustrój państwowy Niemiec w owym czasie nie mógł stanowić żadnej przyczyny wojny światowej, ponieważ Niemcy wówczas były demokracją, mianowicie tak zwaną monarchją konstytucyjną z faktycznem kierownictwem parlamentarnem, zorganizowanem zupełnie według wzorów Zachodu. Natomiast z powodu niezwykle szybkiego politycznego wzrostu, Niemcy, jako nowy element siły, stały się „solą w oku“ pewnych potęg.

Wśród przyczyn wojny światowej odgrywały również ważną rolę względy gospodarcze.

Przez całe wieki Niemcy pracowały nad wyzwoleniem się z przygniatającej je biedy gospodarczej, zdając sobie sprawę z sytuacji, która skazywała ich obywateli albo na powolną śmierć głodową, albo na emigrację z kraju.

Kiedy jednak pewnego dnia zamiast swoich ludzi poczęły one eksportować towary i szukać niezbędnych rynków zbytu, znalazło się w pierwszym rzędzie jedno państwo, które odczuło ten stan rzeczy jako niebezpieczne targnięcie się na jego prawa.

Tem państwem była Anglja!

„I ta właśnie Anglja przez trzysta lat przecież budowała swoje Imperjum. Prowadzono wojnę za wojną — mówił Kanclerz Hitler — ażeby dokonać tego dzieła. Hasła demokracji okazały się przytem tylko czystym pozorem. **Obozy koncentracyjne nie zostały bynajmniej wymyślone w Niemczech.** Twórcami instytucyj tego rodzaju są Anglicy, którzy w ten sposób zamierzali przekonywać drugich o konieczności przyjęcia brytyjskiego ustroju „demokratycznego“.

„Anglja posługiwała się przytem jeszcze innym potężnym środkiem: kłamstwem i propagandowym frazesem. Jest takie przysłowie: „Jeżeli Anglik mówi o Bogu, to ma na myśli perkal“. Gdy słyszy się, jak pobożnymi i wierzącymi starają się na zewnątrz okazać ci ludzie, popychający z zimną krwią jeden naród za drugim w wojnę, celem nie czego innego, jak tylko zaspokojenia swoich interesów materjalnych — to mimowoli cisną się na usta słowa: naprawdę obłuda ludzka nie dochodziła nigdy do takiego stopnia doskonałości, jak właśnie w dzisiejszej Anglji“.

Dzisiaj należy znowu przypomnieć tę okoliczność, a to z powodu nieustannego operowania przez Anglję kłamliwem twierdzeniem, że tak zwane państwa totalistyczne, **zmierzają nie mniej jak podbić cały świat.** Tymczasem w rzeczywistości **od wieków starali się o panowanie nad światem dzisiejsi wrogowie Niemiec**.

Podczas kiedy naród brytyjski prawił kazania o Bogu, mając na oku wyłącznie tylko swoje i to egoistyczne interesy gospodarcze — naród niemiecki przez całe wieki prowadził krwawe wojny wewnętrzne na tle sporów religijnych. — Zaabsorbowani swojemi walkami religijnemi o idealistycznem podłożu, pozwolili na zaistnienie dogodnych warunków dla wybujałego rozwoju imperjum brytyjskiego, oraz tej konstelacji politycznej na kontynencie europejskim, którą Anglja określiła jako „równowagę sił“, będącą w rzeczywistości niczem innem, jak tylko

dezorganizacją Europy w imię korzyści angielskich.

Utrzymanie tego rodzaju konstelacji było stałym celem polityki angielskiej. Oczywiście Brytyjczycy na użytek zewnętrzny znaleźli dla tego stanu rzeczy piękniejsze określenie.

„Nigdy się tam nie mówiło — mówił z ironją Kanclerz Rzeszy — o perkalu lub o dezorganizacji narodu, ale **mówiono zawsze o Bogu**, a w najgorszym razie **o równowadze sił.** I ta właśnie równowaga sił — a w rzeczywistości wewnętrzna niemoc Europy — umożliwiała zawsze Anglji wygrywanie w miarę potrzeby jednego państwa przeciwko drugiemu, aby w ten sposób siły europejskie stale wikłać w nowe wewnętrzne walki“.

Pomimo stworzenia swojego Imperjum, Anglja pod względem społecznym jest najbardziej zacofanem państwem, jakie istnieje pod słońcem. Główną rolę w jego ustroju grają jedynie interesy cieniutkiej i nielicznej warstwy arystokratycznej i jej sojuszników żydowskich.

„W tem, tak przez naturę pobłogosławionym kraju — powiedział dosłownie Kanclerz Hitler — w tem państwie dysponującem największemi bogactwami na ziemi i mającem na swoje usługi olbrzymie obszary, **miljony ludzi nie uczestniczą w tych błogosławieństwach, żyjąc na jeszcze niższym poziomie, niż mieszkańcy naszej przeludnionej Europy środkowej.** Kraj, który dla nielicznej grupy jest rajem — dla nas jest w rzeczywistości krainą nieopisanej nędzy, nędzy pod względem wyżywienia, nędzy pod względem odzieży, nędzy przedewszystkiem pod względem mieszkaniowym, zabezpieczenia zarobków i wogóle pod względem całokształtu ustawodawstwa społecznego.

Ale trzeba przytem stwierdzić, że również światowa ta potęga brytyjska jest tylko pozorem na zewnątrz. Na świecie powstały nowe centra sił, podczas kiedy cała imperjalna idea brytyjska opiera się jeszcze dzisiaj jedynie na **wykorzystywaniu pomocy innych narodów celem prowadzenia walki z kontynentem.**

Przebudzenie się narodów w Europie zlikwidowało już tak zwaną teorję równowagi sił.

Nie pozostało wobec tego brytyjskiej dyplomacji nic innego, jak tylko **kombinowanie i mobilizowanie innych czynników — pozaeuropejskich dla swoich interesów.** W dzisiejszej sytuacji czyni więc ona wysiłki celem rozszerzenia tej tak zwanej równowagi sił w Europie — do rozmiarów równowagi sił w świecie.

Dzisiaj, podobnie jak w czasie wojny światowej, Anglja jest w stanie prowadzić wojnę tylko przy obcej pomocy. „Niezwykle interesującem jest — mówił Kanclerz Rzeszy Hitler — śledzenie za całym postępem rozwoju brytyjskiej polityki imperjalnej w ciągu ostatnich stuleci. Najpierw wojna **przeciwko Hiszpanji**, z pomocą Holendrów, następnie wojna **przeciwko Holendrom** z pomocą innych państw europejskich — między innemi Francji, — następnie wojna **przeciwko Francji** z pomocą Europy, wreszcie wojna **przeciwko Niemcom** z pomocą Europy i innych państw światowych, stojących do jej usług.

Wojna światowa, która wstrząsnęła Europą w latach 1914—1918 była wyłącznie

świadomym wytworem brytyjskiej sztuki dyplomatycznej.

Mimo tego, że wówczas cały świat został zmobilizowanym, przeciwko Niemcom, **kraj nasz faktycznie nie został pokonanym.** A jeżeli dzisiaj Anglicy wierzą, że może wystarczy nagranie starych płyt propagandowych z lat 1917 i 1918, aby uzyskać nowy rezultat, to mogę tylko oświadczyć:

„Niczego nie zapomnieli, ale także — na swoje nieszczęście — niczego się nie nauczyli!“

Zkolei Kanclerz poświęcił dłuższy wywód opisaniu ciężkiej drogi, jaką musiał przebyć naród niemiecki od r. 1918 aż do chwili obecnej, drogi nacechowanej nieustannemi wysiłkami w kierunku stworzenia nowego porządku socjalnego. Dla wprowadzenia go w życie nie uważa on żadnej ofiary za zbyt wysoką.

Następnie Kanclerz podkreślił **że linja jego postępowania była zgóry jasno i silnie nakreślona.** Taką samą drogą, jaką kroczył on przy rozwiązywaniu wewnętrznych zagadnień Rzeszy, postępował również w kształtowaniu swojego stosunku do reszty świata.

Od chwili, kiedy Kanclerz wziął na swoje barki odpowiedzialność za całość niemieckiej polityki zagranicznej, przyświecała mu jedna, wielka idea:

usunięcie następstw Wersalu.

„To był mój program! Wcale nie dlatego, że uroiłem sobie taką koncepcję, ale dlatego, ponieważ **Wersal był największą niesprawiedliwością i największą hańbą, znaną w dotychczasowej historji świata, jaką można było wyrządzić jakiemuś państwu.**

Nie chciałem jednak urzeczywistniać tego programu przy pomocy siły, posługiwałem się przytem argumentami, na jakie tylko człowiek może się zdobyć. Czyniłem im różne propozycje. Prosiłem, aby pozwolili dojść do głosu rozsądkowi, dowodziłem, że nie przyniesie im to żadnego pożytku, że jest to nonsensem, mogącym im samym tylko przynieść szkodę!

Czego ja nie podjąłem w ciągu tych długich lat, aby tylko znaleźć drogę do porozumienia! Nigdy nie byłoby potrzeby doprowadzenia do tego wyścigu zbrojeń, gdyby druga strona nie życzyła sobie tego wyścigu. Wszystko, co uczyniłem do roku 1939, było przepojone jedną myślą:

znalezienia za wszelką cenę drogi umożliwiającej rewizję krzywdy wyrządzonej w Wersalu“.

Nawet autorzy traktatu przyznali wkońcu, że był on haniebnym dokumentem, co więcej — w rezultacie **zdecydowali się na poddanie badaniu możliwości pewnej rewizji.** Na tę rewizję ówcześni przedstawiciele Niemiec — niemieccy demokraci czystej krwi — czekali daremnie przez długie lata.

Dla mnie stało się jasnem, że **wycofamy**

się z Genewy, jeżeli nie uda się tam niczego osiągnąć w drodze dobrowolnego porozumienia. Osobiście jeszcze nigdy w mem życiu nie narzucałem się nikomu. Jeżeli ktoś nie chce ze mną mówić, to może sobie tego oszczędzić! Naród niemiecki ma potężną przeszłość historyczną, a imperjum światowe posiadał już wówczas, kiedy Anglja była jeszcze tylko małą wyspą...

Z tego też powodu usunęliśmy się z Ligi Narodów.

Tak, sam rezultat spotkał konferencję rozbrojeniową. Mimo tego stale staraliśmy się dojść przecież do jakiegoś porozumienia, o ile to byłoby wogóle możliwem.

I jak już o tem mówiłem, zdawało się, że sprawa dojdzie do pozytywnego rozstrzygnięcia, przynajmniej w jednym wypadku, **mianowicie w stosunku do Francji.** Po plebiscycie bowiem w Zagłębiu Saary wyciągnęliśmy konsekwencje i to konsekwencje bardzo poważne.

Zrezygnowałem wówczas z dalszej rewizji niemieckich granic zachodnich. Francuzi przyjęli to jako rzecz rozumiejącą się samą przez się. Oświadczyłem wówczas ambasadorowi francuskiemu, że nie jest to takie zrozumiałe i proste, jak oni sobie wyobrażają.

Oświadczyłem mu mianowicie: **„ponosimy dla was tę ofiarę za cenę pokoju. Ponosimy ją, ale chcemy otrzymać wzamian za to przynajmniej pokój!“.**

Jednak bezwzględność kapitalistów w tych krajach w krótkim czasie znowu przecież zwyciężyła. Przyczynili się do tego emigranci z Niemiec, którzy przedstawili taki obraz sytuacji Rzeszy — oczywiście z gruntu fałszywy — który jednak znalazł wiarę, ponieważ wydawał się wcale miłym.

W międzyczasie starzy podżegacze wojenni z okresu wojny światowej w Anglji **rozpoczęli znowu swoją zbrodniczą działalność.** Byli to tacy panowie, jak Churchill, Eden, Duff Cooper, Hore Belisha, Vansittard, Chamberlain i inni. Kiedy ci **starzy panowie rozpoczęli nagonkę, tym razem na bardzo szeroką skalę** — zupełnie podobnie, jak w swoim czasie przed wojną światową — wówczas zdałem sobie jasno sprawę, że panom tym nie zależy na szukaniu sprawiedliwego porozumienia z Niemcami, ale że wyobrażają oni sobie, iż będą mogli znowu tanim kosztem — oczywiście im szybciej, tem lepiej — pokonać Niemcy.

Co się stało potem — to wiadomo... W ciągu ostatnich lat rozpocząłem zbrojenia. Kiedy we wrześniu 1939 r. podałem do publicznej wiadomości rozmiary zbrojeń niemieckich,

drugiej stronie nie chciało się jakoś w to wierzyć.

Wszelkie przewidywania wyśmiewano, a wszelkie wyjaśnienia przyjmowano ze złośliwemi uwagami. Dzisiaj już wiadomo, do jakiego stopnia przeprowadziłem zbrojenia, ale

jeszcze nikt nie ma wyobrażenia o istotnych ich rozmiarach.

Nie widzę przytem wcale potrzeby, ażeby o wszystkiem musiało się mówić. Decyduje jednak wyłącznie fakt, że wszystko zostało dokonane.

My od drugiej strony nie żądaliśmy niczego. Kiedy Francja przystępowała do obecnej wojny, nie miała wogóle żadnego do tego powodu. W Paryżu mówiono tylko: chcemy Niemcy rozproszkować i rozbić. Oddawano się najdzikszym fantazjom. Wszystko to było poprostu dziecińs twem!

Wobec Anglji miałem zawsze wyciągniętą rękę do porozumienia.

Właściwie nie było między nami żadnych kwestyj spornych. Istniało tylko jedno jedyne zagadnienie, jakie musiało być rozwiązane: mianowicie **zwrot niemieckich kolonij.** Termin nie odgrywał przytem żadnej roli, albowiem nie ustanowiłem go. **Nie żądałem niczego z tego, co należało do Anglików, lecz tylko to, co zostało nam odebrane wbrew nawet uroczystemu przyrzeczeniu amerykańskiego prezydenta Wilsona! Nieustannie wyciągałem ku nim rękę do zgody, a pomimo tego...“**

Kanclerz w dalszym ciągu swoich wywodów zwrócił uwagę na **zazdrość Anglji w stosunku do Niemiec,** nietylko z powodu ich sukcesów politycznych, ale także z powodu ich szybkiego podniesienia się pod względem społecznym.

„Właśnie pod tym względem — mówił Kanclerz — żądza możnowładców Anglji rozszerzania panowania terytorjalnego łączy się z najbrudniejszym egoizmem w stosunkach wewnętrzno-brytyjskich. Jeżeli mówią oni: „Z tym światem nigdy nie dojdziemy do porozumienia“ — to rozumieją przez to **świat budzącego się sumienia społecznego, z którym nigdy nie dojdą do porozumienia. Owym panom po tej i tamtej stronie Oceanu mogę powiedzieć tylko jedno: „Świat społeczny wkońcu zwycięży!** Narodom zaczyna bić społeczne sumienie. Mogą ci panowie prowadzić nawet wojny w imię swoich kapitalistycznych interesów, ale takie wojny w ostatecznym rezultacie prostują ścieżki odrodzenia społecznego wśród narodów!

Nie można sobie wyobrazić, ażeby na dłuższy okres czasu mała stosunkowo garstka kapitalistycznych jednostek kierowała losami miljonów ludzi w myśl swoich osobistych interesów.

Interes ludzkości zwycięży interesy tych drobnych geszefciarzy, zapatrzonych we własną kieszeń. Mamy dowody na to, że **również i w innych krajach zarysowują się wyraźnie przemiany społeczne.** Otóż angielscy „przywódcy robotników“ występują z nowemi pomysłami społecznemi, tak prastaremi i wielokrotnie przewałkowywanemi, że mogę im spokojnie powiedzieć: Złóżcie panowie te swoje pomysły z powrotem do lamusa, to jest wszystko stary, zużyty już przez nas materjał. Myśmy już dawno z tego wyrośli! Jeżeli chcecie wiedzieć, moi panowie, jak się coś takiego przeprowadza, to broń Boże nie zabierajcie się do programów, jakie były u nas nowością mniej więcej już w latach osiemdziesiątych albo dziewięćdziesiątych. **Musicie do nas przyjść moi panowie i uczyć się u nas, jeżeli chcecie dowiedzieć się, jak się działaj takie rzeczy robi.** Bądź co bądź wystarcza fakt, że właśnie teraz dopiero wytknięto sobie w Anglji podobne cele.

Ale dlaczegóż w takim razie panowie ci prowadzą właściwie wojnę? Nie dawno przecież powiedzeli — aby wytępić narodowy socjalizm, muszą narody świata złożyć haracz krwi — a teraz nagle z różnych zakamarków zaczynają oni wyciągać jakieś tam punkty programowe naszych praprekursorów! Pocóż to wszystko? Przecież mogliby to mieć za znacznie niższą cenę. Czyż to nie jest już dowodem, że i **narody imperjum Brytyjskiego powoli zaczynają się ruszać...?**

Jeżeli wojna potrwa jeszcze dłużej, to będzie to wielkiem nieszczęściem dla Anglji.

Przeżyjemy wtedy jeszcze niejedno. I pewnego dnia przyślą może Anglicy jakąś komisję dla zapożyczenia sobie od nas naszego programu. Te społeczne Niemcy — to jest to, co w tych panach budzi największą nienawiść.

; Jeszcze nawet w czasie wojny była niewątpliwie możliwość porozumienia. Nadaremnie jednak.

Natychmiast po załamaniu się Francji wyciągnąłem znowu rękę do Anglji.

Ale i tym razem **interesy finansowe zwyciężyły nad prawdziwemi interesami ludu.** Krew narodów musiała więc znowu przelać się w służbie pieniądza tej małej, międzynarodowej grupy geszefciarzy.

Tak więc walka się rozpoczęła, tak będzie nadal kontynuowana. W międzyczasie Anglja została przepędzona z kontynentu europejskiego. Od tej chwili czytywałem już kilkarotnie, że **Anglicy mają podobno zamiar rozpocząć gdzieś jakąś „wielką ofensywę. Pragnąłbym bardzo, ażeby poprzednio zakomunikowali mi o tem.** Zdecydowałbym się wówczas chętnie na poprzednie ewakuowanie terenu pod tę ofensywę. Gotów jestem oszczędzić im wszelkich trudności związanych z wysadzaniem wojsk na ląd. Wówczas moglibyśmy znowu ponowić znajomość i raz przecież wypowiedzieć to, co mamy na sercu. Ale to tylko w takim języku, jaki oni jedynie potrafią zrozumieć!

Mają oni podobno różne nadzieje, bo cóż im prócz tych nadziei jeszcze pozostało? Choć właściwie **na co jeszcze czekają?** My stoimy tu na tym kontynencie i z tego miejsca, gdzie my stoimy, żadna siła nie będzie nas w stanie usunąć! **Stworzyliśmy sobie pewne bazy i jeżeli nadejdzie godzina, przystąpimy do decydujących uderzeń. Nie zmarnowaliśmy czasu, o tem także dowiedzą się namacalnie ci panowie jeszcze w tym roku, co zapisze historja.**

Właściwie na co oni jeszcze liczą? Na cudzą pomoc? Na Amerykę? Powiem tylko jedno:

Z góry włączyliśmy w nasze rachuby wszelkie możliwości.

Każdy, kto nie chce świadomie przekręcać prawdy, zdaje sobie jasno sprawę, że **naród niemiecki nie żywi żadnej niechęci do narodu amerykańskiego. Niemcy jeszcze nigdy nie podnosiły żadnych pretensyj na kontynencie amerykańskim, nie mówiąc już o tem, że Niemcy brali udział w walkach o wolność tego kontynentu! Jeżeli Stany Zjednoczone próbowałyby obecnie wmieszać się ewentualnie w konflikt europejski, wówczas cała Europa będzie się broniła.**

Jeżeli ktoś sądzi, że będzie mógł pomóc Anglji, to niech sobie na wszelki wypadek zapamięta:

każdy okręt konwojowany czy bez konwoju, który nasunie się przed nasze wyrzutnie torped — będzie storpedowany!

Jeżeli jednak ktoś oddaje się jeszcze innym nadziejom — to mogę na to tylko powiedzieć, że zupełnie ich nie rozumiem. Mówią naprzykład: „Włochy odpadną od Niemiec“. **Niech ci panowie nie wymyślają jakiejś rewolucji w Medjolanie, ale niech raczej uważają, aby u nich samych ona nie wybuchła.** Państwa te oceniają stosunek Niemiec i Włoch tak, jak one same zwykły zachowywać się wobec swoich sprzymierzeńców. Jeżeli bowiem w świecie demokratycznym jeden pomaga drugiemu, to zawsze czegoś w zamian za to zażąda. Baz morskich, lub czegoś podobnego, a w rezultacie — obsadza je.

Kiedy niedawno kilka włoskich eskadr powietrznych zostało przeniesionych nad Atlantyk, angielskie dzienniki pisały, że Włosi zaczynają obecnie zabierać głos w naszych poczynaniach wojennych i że w przyszłości zażądają dla siebie za to bazy nad Atlantykiem. Teraz, kiedy eskadry niemieckie znajdują się na Sycylji twierdzą, że Niemcy prawdopodobnie zarekwirują Sycylję.

Ci panowie mogą być przekonani, że takie „sztuczki“ nie wzruszą nikogo ani w Niemczech, ani we Włoszech. Świadczą one tylko o chorobliwym braku zmysłu orjentacyjnego u tych, którzy czemś podobnem mogą częstować angielską opinję publiczną. Przedewszystkiem zaś jest to dowodem **niezrozumienia sensu tej wojny,** który opiewa jak następuje:

„Będziemy bili Anglję tam, gdzie ją możemy dostać!“

Jeżeli zaś w pojedynczych niepowodzeniach naszego partnera upatrują oni już teraz dowód swego zwycięstwa, to naprawdę nie rozumiem tych Anglików. Przecież dotychczas zawsze w swoich własnych niepowodzeniach upatrywali oni tylko dowód swojego „wielkiego zwycięstwa“.

Panowie — możecie być pewni:

obecne rozrachunki są rozrachunkami generalnemi i na końcu wojny będą wyrównane do ostatniego grosza punkt za punktem, kilometr kwadratowy za kilometrem kwadratowym...!

I jeszcze jeden fakt niech ci panowie przyjmą do wiadomości:

Duce i ja nie jesteśmy ani żydami, ani geszefciarzami. Jeżeli obaj podajemy sobie ręce, to jest to uścisk dłoni mężów posiadających honor.

Może przywiązują oni swoje nadzieje do Bałkanów. Ale i na to nie liczyłbym bardzo, ponieważ jedno jest pewne: tam, **gdzie ukaże się cień Anglji — będziemy atakowali, a na to starczy nam sił.**

Może jednak liczą oni na jakieś inne jeszcze państwa, które ewentualnie chcieliby jeszcze wciągnąć w grę. Nie wiem tego, ale mogę złożyć tylko jedno zapewnienie: każda ewentualność, jaka wogóle jest do pomyślenia, została przez nas troskliwie rozważona i wstawiona w nasze obliczenia. Nasze końcowe zwycięstwo nie ulega wątpliwości!

Może nie zapomnieli o innej, zachwianej zresztą już poważnie nadziei — o głodzie. Całe nasze życie jest zorganizowane. Z góry liczyliśmy się z tem, że w okresie wojny nie może być mowy o zbytku. Ale od **głodu naród niemiecki nie zginie nigdy! Raczej naród angielski!** O tem panowie ci mogą być przekonani.

A może brak surowców? Ale i pod tym względem **zabezpieczyliśmy się przezornie przez plan 4-letni!** Prawdopodobnie świadomość tego dotarła nawet do Anglików.

Pozostaje tylko jeszcze jedna ewentualność: Mianowicie **wiara w kłamstwa i frazesy, mające na celu otumanienie narodu niemieckiego.** Jeżeli o to chodzi, to mogę tylko współczuć z panami, żeście tak długo spali. A gdyby chcieli jeszcze stwierdzić: „Boże — jakie ten człowiek popełnia błędy!“

Proszę was — kto nie popełnia błędów! Nie dalej, jak dzisiaj rano czytałem, że pewien minister **angielski** — nie wiem już który — przy pomocy specjalnej metody **wyliczył, że w ubiegłym roku — a więc w roku 1940 — popełniłem siedem błędów,** mówię wyraźnie siedem błędów! Ten pan minister pomylił się. Dokładnie przeliczyłem to jeszcze raz: **Nie popełniłem siedmiu błędów, ale 724.** Co więcej: policzyłem jeszcze dalej i doszedłem do wniosku, że **moi przeciwnicy popełnili 4,385.000 błędów!** Niech mi ten pan uwierzy! Przeliczyłem to całkiem dokładnie...

My z naszemi błędami jakoś sobie poradzimy. Jeżeli w tym roku popełnimy tyleż błędów, co w ubiegłym, to na końcu obecnego roku będę na kolanach dziękował Panu Bogu. A jeżeli nasi przeciwnicy dokonają tyleż mądrego, co w tym ubiegłym roku, to wtedy także mogę być całkiem zadowolony.

W Nowy Rok wchodzimy z tak potężnie uzbrojoną armją, jakiej jeszcze nigdy nie było w historji.

Liczba dywizyj lądowych została potężnie zwiększona. Ich wartość bojowa została polepszona, olbrzymie doświadczenia wojenne — o lepszem wogóle trudno marzyć — zostały należycie opracowane i wykorzystane. Pracujemy bez wytchnienia i z niewzruszoną wolą będziemy pracowali dalej. Poprawiliśmy stan naszego uzbrojenia, a nasi przeciwnicy przekonają się do jakiego stopnia go ulepszyliśmy.

Rok 1941 — jestem o tem święcie przekonany — będzie historycznym rokiem stworzenia wielkiego, nowego porządku w Europie.

Program tego porządku jest prosty, jasny i zawiera:

zapewnienie wszystkim miejsca na świecie,

złamanie przywilejów jednostek,

złamanie tyranji pewnych narodów i rządzących niemi pijawek finansowych.

Wkońcu bieżący rok dopomoże nam do położenia fundamentów pod gmach rzeczywistego porozumienia narodów i zapewnienia w ten sposób pojednania międzynarodowego.

Depesze gratulacyjne króla Wiktora Emanuela i Mussoliniego w rocznicę odrodzenia Niemiec

(§§) **Berlin, 31 stycznia. Z okazji przypadającej 8-ej rocznicy odrodzenia Niemiec, król i cesarz Wiktor Emanuel wystosował do kanclerza Hitlera następującą depeszę:**

„Z okazji 8-ej rocznicy objęcia władzy przez Pana, w obliczu której cały świat germański w większym niż kiedykolwiek stopniu skupia się około Pańskiej osoby i Pańskiego dzieła, przesyłam Panu, Panie Kanclerzu moje najgorętsze gratulacje, a zarazem życzenia osobiste dla Pańskiej osoby, oraz dla wielkości sprzymierzonego narodu niemieckiego“.

Kanclerz Hitler odpowiedział następującą depeszą:

„Dziękuję serdecznie Waszej królewskiej Mości za przesłane mi przyjacielskie gratulacje z okazji 8-ej rocznicy objęcia przezemnie władzy. Zarazem łączę moje najszczersze życzenia dla przyszłości Włoch, oraz osobistego powodzenia Waszej Królewskiej Mości“.

Szef rządu faszystowskich Włoch Mussolini wystosował do Kanclerza Hitlera następującą depeszę:

„Ósma rocznica objęcia przez Pana władzy zastaje Włochy i Niemcy zjednoczone braterskiemi węzłami w wielkiej rewolucyjnej ostatecznej walce w imię stworzenia nowej Europy. Jestem wyrazicielem uczuć niewzruszonej wierności całego narodu włoskiego z okazji dzisiejszej uroczystości oraz nieugiętej woli prowadzenia walki aż do ostatecznego zwycięstwa. Przesyłając Panu moje gratulacje załączam koleżańskie pozdrowienia“.

Życzenie kanclerza Hitlera dla króla Bułgarów.

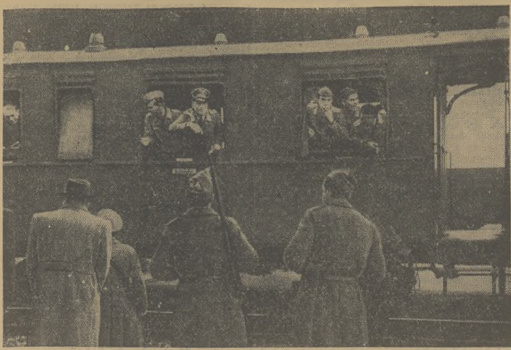
(§) **Berlin, 31 stycznia.** Z okazji urodzin króla Bułgarów przesłał kanclerz Hitler depesze z życzeniami.

Himmler w Oslo.

(§) **Berlin, 31 stycznia. Szef SS Rzeszy, oraz szef policji niemieckiej Himmler zgodnie z doniesieniem, podanem we środę rano, przybył na wielodniowy pobyt do Oslo.**

Natomiast radjostacje angielskie doniosły, że szef SS. Himmler udał się do Rzymu „celem zreorganizowania policji włoskiej“. W ten sposób — jak podkreśla prasa niemiecka — miałyby znaleźć potwierdzenie doniesienia o „powstaniu“ w północnych Włoszech.

Lotnicy niemieccy we Włoszech.





Od kilku tygodni niemiecki korpus lotniczy bierze udział w akcjach w rejonie Morza Śródziemnego ramię w ramię z lotnikami włoskimi. — Powyżej na lewo widzimy odjazd lotników niemieckich do Włoch, na prawo zaś fragment obozu lotników niemieckich we Włoszech.

Stabilizacja pokoju w Europie

Definicja współpracy niemiecko-francuskiej. — Genjusz francuski niezbędny jest dla odbudowy Europy.

(—) Genewa, 31 stycznia. Z Vichy donoszą: Paul Rives na łamach dziennika „Effort" stara się podać definicję współpracy niemiecko-francuskiej. Paul Rives uważa za konieczne zlikwidowanie pewnych nieporozumień wśród społeczeństwa francuskiego na temat pojęcia współpracy.

Na wstępie podkreśla on, że chodzi przedewszystkiem o **zakończenie raz na zawsze wojny w Europie.** Od pół wieku dochodziło do zaburzeń pokoju tylko z tego powodu, ponieważ problem stosunków francusko-niemieckich nie został uregulowany.

Problem stosunków między temi państwami da się sprowadzić do pytania, jak Europa ma być zorganizowana celem usunięcia wszelkich niebezpieczeństw nowej wojny. Problem ten posiada **charakter wyłącznie techniczny,** co zresztą usiłowały już dokonać pewne międzynarodowe organizacje po wojnie światowej.

Próby te pozostały jednak bez rezultatu,

ponieważ ówcześni zwycięzcy w pierwszej linji mieli ambicje do utrzymania takiej równowagi sił, która była oparta na zwycięstwie bloku narodów sprzymierzonych, a nie na zasadzie wspólnoty gospodarczej Europy, jednoczącej w sobie wszystkie narody kontynentu europejskiego.

Chaos gospodarczy w którymkolwiek z tych narodów — głównie zaś jeżeli chodzi o tak dynamiczny naród jak Niemcy — **musiał pociągnąć za sobą pewnego dnia nieunikniony nowy konflikt.**

Należy więc — wywodzi dalej Paul Rives — podjąć to samo zagadnienie zupełnie na nowo. Naturalnie rozwiązanie jego jest obecnie znacznie trudniejsze, nie oznacza to jednak, aby było ono wogóle niemożliwe.

Inicjatywa może jednak w przyszłości wyjść tylko od Niemiec.

Od chwili zawarcia pokoju w Wersalu Niemcy szukały i znalazły sposoby, celem odbudowania swoich sił wojskowych i gospodarczych, a to **dla lepszej obrony swych praw w zreorganizowanej Europie.** Równocześnie jednak doprowadziło to do obalenia zasad gospodarstwa narodowego, co z konieczności musiało wywrzeć także swój wpływ na organizację gospodarki narodowej.

Jeżeli więc może być mowa o jakimkolwiek wzajemnem sharmonizowaniu interesów, to może to stać się

tylko na platformie gospodarczej.

Gospodarka europejska, wskutek naturalnych warunków i wobec nowego pojmowania stosunków gospodarczych, może być oparta jedynie **na podstawach samowystarczalności kontynentalnej,** w która zostałaby harmonijnie wbudowana samowystarczalność narodowa. **Chodzi tu więc jedynie o zagadnienie techniczne, w którem niema miejsca na sentymenty.**

Współpraca niemiecko-francuska stanie się wówczas jasno zdefinjowana, a trudności związane z nią zostaną usunięte, jeżeli fachowcy potrafią opracować odnośne projekty i ich wprowadzenie w życie we wszystkich szczegółach technicznych.

Współpraca niemiecko-francuska jest przedewszystkiem kwestją zaufania.

Dlaczego Francuzi nie mieliby mieć zaufania? W pierwszym rzędzie muszą oni mieć **zaufanie do siebie samych.** Zostali oni wprawdzie pokonani, ale są w możności odegrania szczególnej roli, o ile będą postępowali rozsądnie i zachowają świadomość swojej prawdziwej wartości.

Wszystko to zależy jedynie od samych Francuzów.

Co się tyczy zaufania do Niemiec, to trzeba powiedzieć: „dlaczegożby nie?" Mieliśmy już liczne dowody tego, że zwycięzca zrozumiał to zagadnienie. Potraktował on Francję ze szczególną względnością i uszanował jej nienaruszalność polityczną i narodową.

Dlaczego nie mielibyśmy się zgodzić z tem, aby kanclerz Hitler, który okazał się wielkim organizatorem wojskowym, nie miał mieć ambicji wystąpienia przed światem jako **wielki organizator polityczny.**

Najlepsza odpowiedź, jaką możemy dać na argumenty anglo-amerykańskie będzie właśnie **wola z naszej strony zorganizowania kontynentu europejskiego na zasadach harmonijnego podziału wyrównującego całokształt zadań.** Francja w każdym razie nic nie ryzykuje, jeżeli podejmie na serjo taką misję. Na takiej współpracy może ona wiele skorzystać. **Genjusz francuski jest pod wielu względami niezbędny dla odbudowy Europy.**

Ambasador Brinon o współpracy Niemiec z Francją.

(—) **Paryż,** 31 stycznia. **Ambasador rządu francuskiego w Paryżu, de Brinon, oświadczył przedstawicielowi ajencji United Press, że wierzy, iż Niemcy w tym roku pokonają Anglję bez względu na stanowisko, jakie zajmą Stany Zjednoczone.**

Ameryka, jak w swoim czasie Francja, nie wiedziałaby za co właściwie walczy. Jeżeli chce się prowadzić wojnę, musi się mieć jakąś ideę przewodnią. Traktat Wersalski był niesprawiedliwy, ponieważ przygniatał on Niemcy, które jako wielki naród muszą posiadać jakieś miejsce w świecie.

Dalej ambasador de Brinon oświadczył, że przyszły program Francji będzie zbudowany na zwycięstwie Niemiec, które **przywrócą ponownie Francji pozycję światową.** Francja powinna bezwarunkowo i bez zastrzeżeń przyjąć propozycję Niemiec odnośnie do współpracy, w przeciwnym wypadku czeka ją bardzo ciemna przyszłość.

Zkolei minister omówił gospodarcze ożywienie kraju, jakie udało się osiągnąć z pomocą niemiecką, zwłaszcza w przemyśle automobilowym i włókienniczym i podkreślił, że w ten sposób dokonano pierwszego kroku na drodze odbudowy gospodarczej.

Gospodarka w protektoracie bez żydów.

Praga, 31 stycznia. Rozporządzeniem opublikowanem w dzienniku ustaw protektora Czech, a działającem od 31 marca br. **zakazuje się żydom wykonywania kierownictwa w zakładach przemysłowych następujących kategoryj: w handlu en gros i detalicznym na własny albo cudzy rachunek, w restauracjach i wszelkich zakładach gastronomicznych, w przedsiębiorstwach ubezpieczeniowych, w żegludze, w przedsiębiorstwach przewozowych,** w biurach podróży w zawodzie przewodników turystycznych, **w bankach i biurach wymiany pieniędzy, w zakresie lombardów,** biur wywiadowczych i inkasowych, w przedsiębiorstwach powierniczych, w przedsiębiorstwach zakładających automaty, w biurach ogłoszeniowych, **następnie w zawodzie pośrednictwa domami, ziemią i hipotekami, oraz w pośrednictwie pracy i małżeńskiem.** Pozatem zabroniono żydom podejmować działalność celem pośredniczenia w sprawach prawnych w odniesieniu do towarów, albo usług zawodowych wszelkiego rodzaju.

Pogrzeb ministra hr. Csaky.

Budapeszt, 31 stycznia. **Pogrzeb zmarłego onegdaj węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky odbył się we czwartek przedpołudniem na koszt państwa.**

Wielka sala kopułowa parlamentu, gdzie odbyło się pobłogosławienie zwłok, była uroczyście udekorowana. U stóp katafalku złożono wieńce od regenta Węgier, Kanclerza Hitlera, Mussoliniego oraz specjalnych delegacyj japońskiej i jugosłowiańskiej. Na lewo od katafalku, obok miejsca zarezerwowanego dla regenta Węgier, zasiedli przywódcy nadzwyczajnych delegacyj Niemiec, Włoch, Japonji i Jugosławji, ambasador von Moltke, ambasador Bastianini, akredytowany jako nadzwyczajny ambasador na uroczystości pogrzebowe japoński poseł Okubo i jugosłowiański minister komunikacji Beslie, wraz ze swem otoczeniem. Naprzeciw miejsca regenta Węgier zasiadł marszałek polny arcyksiążę Józef z generalicją, dostojnicy kościelni i przedstawiciele Izby wyższej. Przeważna część uczestników pogrzebu nosiła narodowe stroje węgierskie, względnie paradne uniformy.

Punktualnie o godz. 10 zajechał przed główną bramę parlamentu regent Węgier, powitany przez kwestorów obydwóch Izb. U wejścia do sali kopułowej regent został powitany przez premjera i przewodniczących obydwóch Izb parlamentu a następnie zajął zarezerwowane dla niego miejsce. Przy dźwiękach chorału książę-prymas Węgier kardynał Seredy w otoczeniu wielkiego orszaku kościelnego otwarł ceremonją pogrzebową.

Po pobłogosławieniu sarkofagu zabrał głos premjer Teleky. W porywających słowach przedstawił on życiorys wielkiego zmarłego, którego praca przyniosła tyle dobrego dla narodu węgierskiego. Po mowie hr. Teleky wyniesiono leżące przed sarkofagiem wieńce rządu i głów zaprzyjaźnionych państw a następnie sarkofag, wyprzedzany przez księcia prymasa wraz z duchowieństwem.

Za członkami rodziny postępował regent Węgier w otoczeniu arcyksiążąt, premjera, prezydentów obydwóch Izb parlamentu i delegacyj nadzwyczajnych Niemiec, Włoch, Japonji i Jugosławji, jak również korpus dyplomatyczny, a dalej wybitne osobistości Węgier i wyżsi urzędnicy.

Orszak żałobny przejechał przez stolicę aż do cmentarza centralnego. U bram cmentarnych na sarkofag oczekiwali członkowie rodziny i duchowieństwo, którzy odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Szmugiel dewiz.

Sztokholm, 31 stycznia. **Obywatele brytyjscy, którzy po pierwszych atakach powietrznych na Anglję we wrześniu ub. r. opuścili kraj i uciekli do Ameryki, podjęli w ostatnich miesiącach usiłowania sprowadzania w nielegalnej drodze swoich kont bankowych i oszczędności z Anglji do Ameryki, mimo, że wywóz tychże jest zakazany wobec totalnego zamknięcia ruchu dewizowego w Anglji.**

Pewna międzynarodowa banda przemytnicza wypracowała metodę wywozu dewiz, przy pomocy której zdołała wywieźć do Ameryki setki tysięcy funtów szterlingów. **Banda ta operowała głównie w Manchesterze, Dublinie i Liverpoolu.**

Metoda polegała na tem, że poprostu przesyła się czek z Londynu, opiewający na kilka tysięcy funtów szterlingów pod dowolnym adresem w Irlandji. Adresat podejmuje następnie przesyłkę, 50% odciąga dla siebie tytułem „kosztów i starań", resztę zaś, a więc połowę sumy przekazuje na jakikolwiek bank amerykański dla angielskich magnatów finansowych, przebywających w Ameryce.

Ostatnio brytyjskiemu ministerstwu finansów zwrócono uwagę, że **tego rodzaju przekazy do Irlandji stanowią dla Anglji ciężką stratę.** Z kraju wypływa mianowicie tą drogą wiele pieniędzy. Ministerstwo finansów oświadczyło jednak z ubolewaniem, że nie może jednak nic zrobić w tej sprawie: „Zaszkodzilibyśmy bowiem naszym stosunkom handlowym z Irlandją", gdybyśmy prowadzili jakiekolwiek przepisy dewizowe, zwrócone przeciwko Irlandji".

Trzy do czterech miesięcy trwa podróż z Turcji do Anglji.

Istambuł, 31 stycznia. Kierownik brytyjskiego towarzystwa handlowego dla Bliskiego Wschodu Lord Glenzonner zamierza udać się w najbliższym czasie do Londynu dla odbycia rozmów w sprawie wymiany handlowej angielsko-tureckiej.

W związku z tym niewinnym faktem na uwagę zasługuje trasa, jaką Lord Glenzonner zamierza podjąć swą podróż do Anglji: Opuści on z końcem stycznia Turcję, pierwszym etapem będzie Kairo, skąd poprzez Przylądek Dobrej Nadziei będzie starał się dotrzeć do Anglji. Lord Glenzonner spodziewa się, iż w maju znajdzie się z powrotem w Turcji.

Podróż służbowa urzędnika angielskiego z Turcji do Anglji i z powrotem musi więc trwać obecnie trzy do czterech miesięcy, podczas gdy przed wojną podróż taka trwała 4 do pięciu dni.

Środki transportowe pod kontrolą.

Berno, 31 stycznia. Wobec poważnych utrudnień, jakim podlegają koleje angielskie w swojej pracy i zniszczeniu niejednej linji, postanowił ostatnio rząd angielski użyć dla celów przewozowych prywatne pojazdy i auta ciężarowe, które przejmuje na swój użytek w postaci dzierżawy, pozostawiając w dalszym ciągu kierownictwo tych aut ich właścicielom. Prywatne przesyłki towarowe zostają o tyle tylko uskutecznione, o ile pozwalają na to transporty materjału wojennego i żywności. Jak się z tego okazuje, nie wystarcza potrzebom chwili komunikacja kolejowa.

Japońska armja solidaryzuje się z polityką Konoye.

(=) **Tokio**, 31 stycznia. Obydwaj wojskowi ministrowie wygłosili w parlamencie zgodne co do poglądów oświadczenia, w których powiedzieli, że armja lądowa i marynarka poprą premjera Konoye, aby zwycięsko zakończyć konflikt wojenny w Chinach.

Japońska siła zbrojna ponosi wraz z Konoyem całkowitą odpowiedzialność za sytuację w kraju.

Przedstawicielstwo Japonji przy stolicy apostolskiej.

(=) **Tokio**, 31 stycznia. Jak słychać, rząd japoński nosi się z zamiarem stworzenia dyplomatycznej placówki przy Watykanie.

Poważne uszkodzenia w rejonie Kanału Sueskiego.

(=) **Bejrut**, 31 stycznia. Egipski dziennik „Ahran“ donosi w niedzielę z Kairo, jakoby w rejonie Kanału Sueskiego powstały poważne szkody wskutek ostatnich ataków niemieckich lotników bombowych.

Dziennik przynosi jedynie informacje ogólnikowe, ponieważ angielska cenzura w Egipcie czyni trudności w ogłaszaniu szczegółów.

Nowy podział żywnościowy we Włoszech.

Rzym, 31 stycznia. **Podczas przydziału nowych kart żywnościowych na miesiąc luty wprowadził rząd włoski ważną nowość w rozdziale żywności, gdyż prowincje środkowe i południowe Włoch, jak również wyspy otrzymują inną ilość ryżu i produktów mącznych, jak północne.**

Prowincje północne otrzymają więcej ryżu, natomiast południowe więcej produktów mącznych. Pozatem postanowiły odnośne władze, że osoby ciężko pracujące otrzymają poza przydzielonemi na kartki dalsze przydziały tych środków spożywczych. W nowych tych postanowieniach chodzi przedewszystkiem o odciążenie środków transportowych, ale również o zadośćuczynienie miejscowym potrzebom odżywczym.

10-letni plan dla leśnictwa rumuńskiego.

Bukareszt, 31 stycznia. **Rumuńskie ministerstwo rolnictwa wypracowało ostatnio nowy plan 10-letni dla prac w leśnictwie, przyczem główny nacisk ma być położony na rozwinięcie komunikacji dla tego działu przemysłu rolnego.**

Przewidzianą jest też budowa wąskotorowej kolejki o szerokości 76 cm szyn na przestrzeni 353 km. **Pozatem zamierza rząd zbudować 500 km dróg**, które również przyczynią się do łatwiejszej eksploatacji lasów. Wspomniane budowy uskutecznione będą w przeciągu 10 lat lub, jeśli pozwolą na to środki — prędzej.

Lawina zniszczyła most.

(=) **Genewa**, 31 stycznia. Z **Vichy donoszą o katastrofie, jaka wydarzyła się w pobliżu Albertville w Alpach francuskich. Olbrzymia lawina zsunęła się niespodzianie na most długości 30 m.**

Między miejscowościami Ugine a Flumet spadła również olbrzymia lawina około 800 m sześć., przyczem zasypała na kilkusetmetrowej przestrzeni jedną z ważniejszych arteryj komunikacyjnych.

Śmiałe ataki na objekty wojskowe w Anglji.

Berlin, 1 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła 20.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych.

Samoloty bojowe zwalczały także i wczoraj falowemi atakami ważne ze względów wojennych objekty w Londynie przy użyciu bomb rozpryskujących i zapalających.

Odważnie prowadzone ataki pojedyńcze z najmniejszej wysokości były kierowane na lotniska, place ćwiczeń wojskowych, stanowiska artylerji przeciwlotniczej, kolumny samochodów, urządzenia fabryczne i linje kolejowe w Anglji południowo-wschodniej. Uzyskano przytem wielokrotnie trafienia wśród stojących samolotów bojowych typu Bristol. Na jednym z placów ćwiczeń na północny wschód od Londynu wyleciał w powietrze skład amunicji. Trafienia bombami zniszczyły hale fabryczne na wschód od Crambrige, pod Storgord i Nottingham.

Samoloty bojowe zatopiły w odległości ok. 400 km. na zachód od zatoki Donegal okręt handlowy „Ausvard“, pojemności 3.667 to, a na południe od ujścia rzeki Humber mniejszy okręt. Artylerja dalekosiężna wojska lądowego kontynuowała ostrzeliwanie objektów wojskowych w Anglji południowo-wschodniej.

Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów ani na teren Rzeszy ani też na tereny obsadzone. Niemieccy myśliwcy zestrzelili nad Dover pięć a nad Londynem 7 brytyjskich balonów zaporowych. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Wizyta Willkiego w Londynie

(=) **Sztokholm**, 31 stycznia. **Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Willkie, który od kilku dni bawi w Londynie, zajmuje się składaniem wizyt, aby w ten sposób poinformować się o stosunkach panujących w Anglji.**

Willkie odbył również wywiad ze swą pokojową, wypytując ją o jej opinję w sprawie wojny. Następnie oświadczył on dziennikarzom, że prowadził z mister Bevinem rozmowę tak interesującą, że ten ostatni spóźnił się do Izby gmin.

Willkie był również obecny na jednem z posiedzeń w Izbie gmin, jako jedyna osoba, która przekroczyła progi tej instytucji bez maski gazowej. Onegdaj Willkie musiał być świadkiem czterech alarmów lotniczych. Otwarcie opowiedział on dziennikarzom, że nie czuje sympatji do Hopkinsa, bawiącego obecnie w Anglji i że nigdy nie rozmawiał z nim chętnie. Mimo to jednak następnego dnia złożył mu wizytę kurtuazyjną.

Były jego przeciwnik, a obecny przyjaciel Roosevelt, przesłał na jego ręce telegram następującej treści: „Wiadomości, jakie zdobędziesz, zatrzymaj dla siebie, nie wysyłaj listów nie korzystaj z rozmów kablowych oraz nie mów na ten temat zarówno do radja, jak i drogą telefoniczną“. Willkie miał być szczególnie zadowolony z otrzymania takich instrukcyj.

Potężny wstrząs ziemi na wybrzeżu kalifornijskiem

(=) **Los Angeles**, 31 stycznia. **W środę popołudniu nawiedził los Angeles, oraz okoliczne miejscowości niezwykle silny wstrząs ziemi. Najdotkliwiej odczuli go mieszkańcy dzielnicy handlowej, oraz mieszkańcy sąsiedniej miejscowości Pasadena.**

W wielu innych miejscowościach wzdłuż wybrzeża zaobserwowano mniej dotkliwe wstrząsy ziemi. Dotychczas brak szczegółów o rozmiarach szkód.

Niemieckie samoloty bombardowały Suez.

Rzym, 1 lutego. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność artylerji. Formacje bombowców i myśliwców podjęły skuteczne ataki na mosty, drogi i nieprzyjacielskie baterje. W locie zniżonym zostały obrzucone bombami i ostrzelane z karabinów maszynowych wojska i kolumny samochodów ciężarowych. Jeden samolot włoski nie powrócił.

W **Cyrenajce** naczelne dowództwo, celem uniknięcia obejścia stanowisk włoskich w Dernie, nakazało opróżnienie miasta i przesunęło wojska bezpośrednio na zachód i na południe, gdzie włoskie oddziały stłumiły w zarodku atak zmotoryzowanych wojsk australijskich. Formacje lotnictwa bombardowały zmotoryzowane formacje angielskie. Włoscy myśliwcy zestrzelili dwa samoloty.

Nieprzyjaciel dokonał nalotu na pewną miejscowość w Cyrenajce, przyczem spowodował zabicie trzech osób, zranienie kilku i lekką szkodę materjalową.

W **Afryce wschodniej** włoskie wojska odparły w rozmaitych potyczkach na froncie północnym nieprzyjacielskie ataki i zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Włoskie bombowce i formacje myśliwskie bombardowały bezustannie baterje, wojska i samochody. Jeden samolot typu Gloster został zestrzelony, dalszy samolot został zmuszony do wylądowania na jednem z włoskich lotnisk. Załoga została wzięta do niewoli.

Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego skutecznie obrzuciły bombami Suez i Ismailę.

Nowe drogi „Panamerican Airways“.

Nowy Jork, 31 stycznia. Wobec tego, że komunikacja pasażerska linji „Panamerican Airways“ w ostatnich czasach często szwankowała z powodu złej pogody i samoloty musiały się zatrzymywać na Azorach, **otrzymała wspomniana linja pasażerska zezwolenie na przelatywanie do dnia 1 maja dłuższą, ale zato pewniejszą trasą, która przedstawia więcej możliwości dla lądowania.** Nowa trasa prowadzić będzie przez Bolana na Gwinei Portugalskiej, następnie przez Port of Spain na wyspie Trinidad i przez San Juan na wyspie Portorico. Loty próbne przeprowadzono już i zaprowadzono w Bolano urządzenia radjowe.

Fiński znaczek pamiątkowy.

Helsinki, 31 stycznia. Fińska dyrekcja poczt przygotowuje obecnie wydanie nowego znaczka pamiątkowego ku czci b. prezydenta republiki Kallio w nakładzie 2 miljonów sztuk. Znaczek ten ozdobiony będzie ostatnią fotografja zmarłego prezydenta, która została zrobiona w kilka chwil przed jego śmiercią, w momencie, kiedy przed podróżą przechodził przed kompanją honorową w Helsinkach.

Katastrofy lotnicze w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Nowy Jork**, 31 stycznia. **W kilku miejscowościach na terenie Stanów Zjednoczonych zaszło 5 wypadków lotniczych, w których 4 osoby poniosły śmierć.**

W Camden (stan New Yersey) wskutek zderzenia się dwóch samolotów prywatnych, dwaj lotnicy ponieśli śmierć. Na wybrzeżu zachodniem spadły na ziemię dwa samoloty wojskowe, oraz jeden wodnopłatowiec, przyczem zginęło dwóch żołnierzy.

Katastrofa pociągu wojskowego w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 31 stycznia. Koło Sanderville w stanie Missouri wydarzyła się katastrofa pociągu, wiozącego transport wojska w kierunku Camp Shelby. Lokomotywa i 6 wagonów spadło z nasypu. 25 gwardzistów narodowych odniosło ciężkie rany, palacz kolejowy poniósł śmierć.

Tragedja dzikich gęsi.

Dzikie, przelotne ptactwo przeżywa niejednokrotnie tragedje, gdy trafi w czasie lotu na niepomyślny wiatr, gdy braknie pożywienia, lub nastąpią wczesne mrozy. Zdarzały się niejednokrotnie wypadki, że jaskółki spadały tłumnie na okręty, nie mając siły do dalszego lotu.

W miejscowości Vincovci w Jugosławji mieli mieszkańcy bardzo ciekawe widowisko. Wiele tysięcy dzikich gęsi ciągnęło z północy na południe, widocznie uchodząc przed ostremi mrozami. Jak daleko okiem sięgnąć, całe niebo było pokryte gęstymi ich szeregami. Podczas gdy mieszkańcy przypatrywali się temu niecodziennemu widokowi, nadleciał samolot, jadący w kierunku Belgradu. Pilot nadarmo próbował uniknąć zetknięcia się samolotu z tą żywą barjerą. Wkrótce pęd powietrza zaczął porywać najbliżej lecące gęsi i rzucać je o kadłub samolotu. Pilot przeważnie obawiał się, że któraś z gęsi uszkodzi śmigło lub ster, zdołał jednak szczęśliwie wylądować. Ziemia natomiast pokryła się krwią i ciałami kilkudziesięciu zabitych ptaków, które nie dotarły już do celu swej wędrówki.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

19)

— Tego nie wiem. W każdym razie domyślam się, że pan Robert miał jakieś wielkie nieprzyjemności w ostatnich czasach. Pamiętam, jak raz przyszedł do służby wprost nieprzytomny, ubabrany jak nieludzkie stworzenie, coś dużo mówił, ale nie brałam tego poważnie, bo widziałam, że jest pijany. A potem obserwowałam go dzień po dniu. Robił wrażenie nienormalnego. Był stale podniecony, zaaferowany, swoją robotę wykonywał, aby zbyć. Widać było, że jest zajęty czem innem. Zapowiadał, że jest na śladzie jakiejś wielkiej sprawy, która pomoże mu do wybicia się. Bo tylko o tem wybiciu się mógł mówić. Ciągle powtarzał, że musi więcej zarabiać, bo wtedy będzie się mógł ożenić. Widocznie myślał wtedy o pani. Ale ostatnio to już nie mówił nawet o ożenku, tylko o jakiejś zemście. Były chwile, w których obawiałam się, że poprostu traci zdrowy rozsądek. Ale nie dał się opiekować sobą. Ile razy namawiałam go, aby się uspokoił, chciałam go zabrać do kina, czy do kawiarni! Nic z tego! Dziękował, całował mnie grzecznie w rękę i zapowiadał, że jak skończy tę robotę, to wtedy pójdziemy na wielką zabawę do Feniksa. No i tak skończyło się. Kto wie, czy pójdzie już kiedykolwiek do Feniksa?

— Niech pani tak nie mówi. Ja wierzę, że Robert wyzdrowieje.

— Dalby Bóg. Ale co będzie potem z niego? Po takiem przejściu, z raną w płucach? Może się łatwo skończyć. Przy jego zawodzie. Chwila nieuwagi i wpadnie w suchoty. To jasne.

— Nie, nie. Trzeba się nim zaopiekować.

— Szkoda, że pani o tem wcześniej nie pomyślała — dodała sarkastycznie Marysia. — Może dzisiaj nie byłoby tego całego kłopotu.

— Łatwo pani mówić, ale jeśli rodzice nie chcą?

— To wtedy robi się to, co serce każe. Nie uwierzę w to, aby pani rodzice nie pozwolili pani wyjść zamąż z miłości.

— A właśnie, że tak jest.

— To pani rodzice są bardzo niemądrzy, proszę pani. No, ale na mnie czas, żegnam panią.

— Dowidzenia.

Halina została sama. Nie pozostało jej nic innego ,jak tylko wrócić do domu. Atmosfera w domu także nie była wesoła. Wyczuwało się jakieś dziwne napięcie. Ojciec zamknął się w gabinecie od rana i był ogromnie poirytowany. Matka, która bała się ojca jak ognia, chodziła zasmucona po kątach, a brat poprostu uciekł z domu do kolegów.

— Mamo — powiedziała Halina — Robert jest ciężko ranny.

— Na miłość Boską! Gdzie, przy jakiej okazji?

— Tego nie wiem.

W tej chwili otwarły się drzwi i wbiegł dyrektor Osterman.

— Co się stało? — zawołał.

— Robert Rzecki jest ciężko ranny. Mówiono, że to był zamach samobójczy, ale rozmawiałam z jakimś oficerem policji i ten oświadczył, że o samobójstwie niema mowy. W każdym razie prosił, aby nikomu tego nie opowiadać, bo to może zaszkodzić w śledztwie.

— Co jeszcze mówił ten policjant?

— Nie chciał nic więcej mówić. Aha, tylko, jak ja... no ostatecznie mogę to otwarcie powiedzieć, przecież moim obowiązkiem było odwiedzić Roberta, otóż jak ja byłam w klinice, to była tam też jakaś panna Lola. Taka młoda, przystojna osoba, ale podejrzanej konduity i tę Lolę, która wygrażała się pod moim adresem, zabrał ten komisarz.

— Jakto? Aresztował ją? — dopytywał się Osterman.

— Nie, tylko mówił, że ona mu może dopomóc w śledztwie. Wsiedli razem w samochód i pojechali.

— Czy nie była to taka zgrabna blondynka, trochę podmalowana, oczy duże, niebieskie i czerwony kapelusik?

— Tak, tak, czy tatuś ją zna?

— Skądże znowu? Tylko zdawało mi się, że raz ją widziałem w towarzystwie Rzeckiego. Aha. To tak się sprawy mają — dodał do siebie. — No idź odpocznij, Halinko — powiedział cieplej do córki. — O Roberta nie martw się. Nic mu nie będzie. Poco pchał nosa w nieswoje sprawy?

— Jak tatuś może tak mówić? Przecież on napewno stał po stronie sprawiedliwości!

— To nie zmienia postaci rzeczy. W każdym razie nie był urzędnikiem policji, więc...

— Nie rozumiem tatusia. Skąd znowu Rzecki miałby brać udział w jakiejś aferze kryminalnej?

— Przecież sama mówiłaś!

— Nic podobnego. Ja odniosłam wrażenie, że to poprostu miał miejsce jakiś napad bandycki na Roberta. On często chodzi służbowo po nocy, mogli więc go bandyci napaść i postrzelić.

— Może i tak było, jak powiadasz. Ale co to nas wszystko obchodzi?

— Tatusia nie obchodzi, ale mnie tak. I oświadczam, że jak Robert wyzdrowieje, a będzie się chciał ze mną ożenić, to wyjdę za niego. choćby mnie ojciec i matka mieli wykląć.

Spodziewała się jakiegoś wybuchu ze strony ojca. Ale spodziewany wybuch nie nastąpił. Wprost przeciwnie. Osterman był dziwnie łagodny.

— Teraz nie pora mówić o tem. Idź odpocznij, zanim Rzecki wyzdrowieje, minie parę tygodni, do tego czasu może się wiele zmienić, a potem pogadamy. Jak się ostatecznie tak upierasz, to ja nie będę się sprzeciwiał.

Halina spojrzała zdziwionemi oczyma na ojca, ale nic się nie odezwała. Ucieszyła ją myśl, że ojciec już nie sprzeciwia się jej planom. Wspięła się na palce i pocałowała ojca, a potem wyszła do swego pokoju.

Osterman wrócił do swego gabinetu. Zamknął starannie za sobą drzwi. Przebywał tam dobrą chwilę, aż wreszcie jakaś ręka wysunęła się z za drzwi i zgasiła światło, jakiś cień wysunął się z gabinetu, przeszedł przez zaciemniony przedpokój i w chwili, kiedy Halina zaciekawiona podejrzanemi szmerami w przedpokoju wyglądnęła ze swego pokoju, cień ten wymykał się przez drzwi wejściowe. Dobiegł ją tylko trzask zamykanych drzwi. Zaskoczyło ją to. Trzaśnięcie drzwiami było charakterystyczne dla jej ojca, ale ten, kto wychodził przez drzwi, nie był jej ojcem. Co się działo w tym dziwnym domu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzeczywistość włoskiego święta pracy

Fałszywe pogłoski, rozsiewane przez anglo-amerykańskie źródła o zaburzeniach w północnych Włoszech nasuwają myśli o problemie socjalnym Italji faszystowskiej, tembardziej, że podłożem tych zamieszek miała być zdaniem anglo-amerykańskich radjostacyj kwestja społeczna, mianowicie reakcja przeciw faszyzmowi.

Trzeba być zupełnym ignorantem, aby nie wiedzieć, co zrobiła rewolucja faszystowska w tej dziedzinie. Pozytywne wyniki reform faszystowskich opierają się na prostych przesłankach, których źródłem jest „Carta del Lavoro“, włoska karta pracy, będąca prawnem podłożem całego ustroju faszystowskiego.

Jak cała budowa państwa faszystowskiego — tak i „karta pracy“ nie miała żdnych wzorów i wynikała ze stopniowego narastania potrzeb organizacyjnych i ustrojowych.

Równo prawie piętnaście lat temu, z końcem 1925 roku **zreorganizowano we Włoszech związki zawodowe, przekształcając je na organa państwowe**. Równocześnie utworzono specjalne sądy pracy dla spraw układów zbiorowych. Opierając się na tych początkowych reformach, powołana przez Wielką Radę Faszystowską — specjalna komisja, złożona z przedstawicieli pracowników i rządu opracowała Statut Pracy, zatwierdzony oficjalnie 21 kwietnia 1927 r.

Dzień ten jest datą dorocznego święta pracy,

Praca — jest według „karty pracy“ suma wszelkich czynności, zmierzających do rozwoju moralnego i materjalnego narodu, a więc określenie zespołowe, nie indywidualne. Miernikiem pracy nie jest dobro jednostki, ale całego narodu.

30 artykułów Karty Pracy określa cały ustrój faszystowski, który jest, nie zapominajmy o tem, ustrojem socjalistycznym.

Praca stanowi, nie przywilej, ale obowiązek społeczny, z tego tytułu znajduje się pod opieką państwa. Z punktu widzenia narodu cała wytwórczość stanowi całość, której **wspólne cele zmierzają do dobra jednostek i do rozwoju całego narodu.**

Swoboda stowarzyszeń i związków zawodowych określana jest uznaniem państwa danego związku pracowników, który posiada wyłączność organizacyjną.

Faszyzm uznaje tylko zbiorowe układy pracy, gdzie państwo odgrywa rolę mediatora pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą.

Związki zawodowe łączą się w korporacje, reprezentujące łączne interesy produkcji.

W każdej dziedzinie pracy obowiązuje współpraca sił produkcyjnych — pracodawców i wykonawców.

Państwo korporacyjne uznaje i popiera inicjatywę prywatną jako najskuteczniejszą. Interweniuje w sprawach produkcji tylko w interesie państwowym, lub gdy zachodzi niedostateczność inicjatywy prywatnej.

Stosunki między pracodawcami a pracownikami regulują związki zawodowe w drodze układów zbiorowych. Szczegóły organizacji norm płacy i kosztów reguluje każdorazowo neutralny Instytut statystyczny i Ministerstwo Korporacyj.

Każdy włoski robotnik ma zapewnioną dalekoidącą pomoc socjalną

I chroniony jest przed każdem nadużyciem czy niesprawiedliwością w sposób konsekwentny — przez korporacyjne instytucje państwa. Tak, jak z jednej strony — nie do pomyślenia jest jakikolwiek wyzysk, tak z drugiej strony niedopuszczalna jest wybujała samowola robotnika.

Człowiek pracy we Włoszech dzięki poczuciu solidarności nietylko ze swoją grupą zawodową, ale z całym narodem jest pełnowartościową jednostką. Osobnik, który takiej świadomości nie posiada, jest tylko szkodnikiem nie mieszczącym się w narodzie.

Bezwątpienia prawda jest w angielskich komunikatach o rozruchach w Lombardji, że **północne połacie Włoch były centrum lewicowem i to bardzo silnem.** Nie zapominajmy jednak, że rewolucja faszystowska odebrała poprostu główny argument demagogiczny prowodyrom robotniczym z epoki przedfaszystowskiej — dała człowiekowi pracy pracę, chleb i kulturę. Coś więcej jeszcze i poczucie solidarności narodowej.

Rozważmy, z jakiej racji mieliby „buntować się pracownicy włoscy:

1) z przyczyn natury ekonomicznej?

We Włoszech zlikwidowano silne bezrobocie.

Robotników ujęto w organizacje państwową, zapewniającą wszystkim sprawiedliwy podział środków i opiekę państwa. Nawet najbiedniejszych chałupników objęto dobrodziejstwami „karty pracy“ ochroniono tak przed spekulacją kapitalistyczną, jak i demagogją dotychczasowych przywódców, wyzyskujących masy dla celów osobistej karjery partyjnej. **Bezdomnym dano nowe, wspaniałe osiedla, bezrobotnych osadzono na wyrwanych wodzie obszarach Imperjum.** Przez rozbudowę przemysłu stworzono doskonałe warunki pracy, przez zdobywanie nowych rynków ekspansji gospodarczej i politycznej podniesiono stopę życiową proletarjusza. Dano mu oświatę, przywrócono godność ludzką.

2) Z przyczyn polityczno-moralnych?

Emigracja włoska, szczególnie we Francji, jak każda emigracja ekonomiczna czy polityczna wyrażała przed wojną pewne niezadowolenie z reżimu.

Wystarczył jednak apel Mussoliniego, aby dziesiątki tysięcy Włochów powróciło do kraju, gdzie czekała ich praca i ojczyzna. **Niema Włocha, któryby potrafił sformułować konkretne zarzuty faszyzmowi włoskiemu.**

3) Sympatje proalianckie? Nonsens. Nie można mieć sympatji dla „łacińskiej siostrzycy“, która podkładała kłody pod nogi i wiąże ręce. Sympatje zaś proangielskie nigdy nie były silne. Dzieje ostatniego pół wiecza mówią o tem najdobitniej.

Włochy biły się po stronie aljanckiej w wielkiej wojnie.

To prawda. Ale po pierwsze — Włochy tamte, to nie Włochy faszystowskie, po drugie przebieg rozstrzygnięć wojennych sprowadził Włochy do stanowiska „ubogiego kuzyna“, któremu pozwala się łaskawie żyć, byle tylko nie rościł sobie pretensji do „bogatych krewnych“.

4) Ostatnią wreszcie przyczyną byłaby sytuacja wojenna frontu albańskiego i afrykańskiego. Znowu zapytamy. Dlaczego Anglicy po utracie kraju Somali, pobrzeżnego terytorjum czerwono-morskiego, tworzącego przeciwległą do Arabji z twierdzą zamykającą dostęp do tak ważnej drogi wodnej — zbagatelizowali całą sprawę. Dlaczego utrata pasma pobrzeża północno afrykańskiego miałaby być przyczyną załamania się społeczeństwa włoskiego?! Na to jest prosta i jedyna odpowiedź — bo tak sądzili i pragnęli Anglicy. **Pobożne życzenia minęły się jednak z celem i prawdą.**

Układ społeczny faszystowskiego świata pracy nie został w niczem naruszony wojną. Przeciwnie, ustawodawstwo włoskie ostatnich miesięcy wznowiło tylko budowę Włoch faszystowskich, nawet podczas wojny nie zaprzestając kontynuowania prac socjalnych takich, jak reforma rolna na Sycylji, osadnictwo, olbrzymie inwestycje meljoracyjne i drogowe, oraz ustawy zapobiegające lichwie, bogaceniu się na wojnie, spekulacji finansowej i dezorganizacji życia gospodarczego.

Pracownik włoski posiada swą „Magna Charta Libertatum“ — kartę pracy. Anglicy posiadają mnóstwo kast i stanów — nie posiadają jednak pracy. To rozstrzygnie prawdopodobnie o reszcie miesięcy wojennych.

Czy dojdzie do bloku gospodarczego La Plata?

Buenos Aires, 1 lutego. Z powodu opóźnienia przybycia delegatów na konferencję państw, przez które przepływa rzeka La Plata, wysłanych przez Brazylję i Argentynę, musiano przełożyć tę konferencję pięciu państw, t. j. Argentyny, Brazylji, Urugwaju, Paragwaju i Boliwji na 27 stycznia. Paragwaj, Urugwaj i Boliwję reprezentują ministrowie spraw zagranicznych, podczas gdy Argentyna i Brazylja mianowały specjalne delegacje.

Co do genezy tej konferencji, to zaproszenie wyszło od Paragwaju i Boliwji byłych przeciwników w wojnie o Gran Chaco, na podstawie pokoju, że państwa sąsiednie użyczą obu krajom różnych gospodarczych ułatwień i współdziałać będą w usunięciu gospodarczych skutków wojny. Najprzód miała się ta konferencja odbyć w sierpniu 1940 r., następnie w październiku tegoż roku, wkońcu została przełożona na styczeń 1941 roku.

Zgodnie z pierwotnym celem konferencji wypracowała Boliwja i Paragwaj odpowiednie programy, obejmujące gospodarcze środki pomocy pozostałych trzech państw dla dwóch pierwszych, a mianowicie w **pierwszym rzędzie użyczenia wolnego portu na oceanie Atlantyckim, stworzenia nowych dróg komunikacyjnych, koordynację budowy dróg między temi pięcioma państwami, poprawę komunikacji kolejowej i systemu żeglugi rzecznej, wkońcu potanienia taryfy frachtowej, zmniejszenie ceł dla towarów boliwijskich i paragwajskich, współpracę banków państwowych i współpracę walutową.** Ale do tych problemów i zadań dołączyły się ostatnio nowe momenty, a zwłaszcza nastąpiło **nowe zorjetowanie Argentyny z powodu bieżącej wojny w sprawie intencyfikacji wymiany z innemi państwami południowo-amerykańskiemi.** — Pozatem doszło między Argentyną a innymi uczestnikami konferencji do pertraktacyj ekonomicznych na temat zawarcia traktatów handlowych, do których pozatem dołączyły się również pertraktacje komunikacyjne w sprawie sfinansowania kolei boliwijskiej, budowy rurociągów i umożliwienia żeglugi na rzece Pilcomaio.

Ale i te szczegóły nie wyczerpują jeszcze wszystkich zagadek, które wchodzą w grę na konferencji Montevideo, gdyż **Argentyna zamierza poruszyć zagadnienie unji celnej między pięcioma uczestnikami konferencji, aby w ten sposób stworzyć duży blok celny, obejmujący 65 miljonów ludności.**

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że projekt Argentyny zmierzający do stworzenia bloku celnego, **skierowany jest do pewnego stopnia przeciwko Stanom Zjednoczonym, aby w ten sposób stworzyć pewną przeciwwagę.** Niemniej jednak trzeba przypuszczać, że unja taka nie może dojść do skutku w krótkim czasie, gdyż trzy mniejsze państwa, obawiając się konkurencji potężniejszych rywalów, wypowiedzą się zapewne przeciwko projektowi, natomiast pertraktacje na temat unji celnej między Argentyną a Urugwajem zostaną odłożone na czas pokonferencyjny. **Można się dorozumieć, że polityka Argentyny zdąża do stworzenia wielkiego bloku gospodarczego, gdyż reakcja sfer gospodarczych północnej Ameryki odznacza się wybitnem niezadowoleniem i podejrzliwością.** Na konferencji zjawił się również obserwator Stanów Zjednoczonych w osobie posła USA w Montevideo, ale również Peru i Chile wezwano do wysłania swoich obserwatorów.

Minister spraw zagranicznych Boliwji oświadczył podczas swego pobytu w Buenos Aires, że **konferencja w Montevideo nie spowoduje zapewne odosobnienia tych pięciu państw, lecz powinna zrealizować ideał współpracy amerykańskiej.** Prawdopodobnie dojdzie na tej konferencji również do wyjaśnienia konfliktów między rejonalnemi tezami Argentyny a dążnościami kontynentalnemi Stanów Zjednoczonych lub państw współpracujących z niemi.

CIEKAWOSTKI.

Św. Franciszek z Asyżu był bardzo lubiany przez rówieśników dzięki pogodzie ducha i wesołości. Pewnego razu dla uciechy swych współtowarzyszy kazał uszyć sobie dziwaczne ubranie, z materji najdroższej, pomieszanej z najlichszą.

* * *

Trzeba to powiedzieć, na pochwałę Chińczyków, że żaden naród starożytny, czy współczesny nie posiadał literatury świętej tak bezwarunkowo wolnej od pojęć rozpustnych i że w żadnej epoce religja i obrządki nie łączyły się u nich z ofiarami ludzkiemi lub z orgjami rozpusty, jakich ślady znajdujemy u wszystkich innych ludów pogańskich. To jest właśnie powód, który wyjaśnia nam trwałość porządku społecznego w Chinach.

* * *

Nieużyteczne na pierwszy rzut oka wszelkiego rodzaju szmaty i gałganki, mogą być jednak wykorzystane. W Niemczech już przed kilkunastu laty doceniono znaczenie szmat. I tak w roku 1938 sporządzono ze szmat sztuczną bawełnę, wartości 16.5 miljona marek. Wówczas uzyskano z odpadków 22.400 ton włókien. Obecnie produkuje się tam ze szmat zgórą 100.000 ton. bawełny.

* * *

Niektórzy magnaci polscy posiadali w ub. wiekach wprost fantastyczne fortuny. Książę Karol Radziwiłł miał 16 miast i 583 wsi. Szczęsny Potocki dysponował 3 miljonami morgów ziemi, w czem miljonem ziemi ornej. Na dworze jednego magnata litewskiego zjedzono w ciągu roku 7.000 korców żyta, 4.600 korców pszenicy, 15.000 sztuk drobiu, 3.600 garncy masła i 60 wołów.

Licznym też bywał dwór wielkopański. Hetman Stanisław Lubomirski trzymał dwóch marszałków, dwóch kapelanów, 4 sekretarzy, 4 krajczych, 60 sług starszych, 20 pokojowców, 10 śpiewaków, 20 muzykantów. Do powyższych dochodziła cała rzesza znamienitych dworzan, z których każdy miał też osobną służbę.

* * *

Dawna szlachta lubowała się nietylko we wspaniałych strojach, ale i pięknej broni. Nieodłączną towarzyszką szlachcica była szabla, pięknie zazwyczaj ozdobiona. Innej broni używano też do bojów, a innej do strojów. Wśród królów zapalonymi miłośnikami artystycznej i ozdobnej broni byli Zygmunt August i Jan III. Pierwszy posiadał 30 szczero złotych, drogiemi kamieniami sadzonych rzędów, i 20 przepysznych pełnych zbroi.

W pewną groźną noc

Śnieg skrzypi pod nogami. Na granatowym firmamencie mrugają zalotnie setki, tysiące kolorowych światełek. To gwiazdy flirtują na odległość z upiększoną białym kobiercem ziemią. A śnieg zdaje się wzamian skrzyć błyskiem miljonów swoich kryształków. Czar bije przepotężny z zastygłych w bezruchu krzewów, drzew przydrożnych i lasu pobliskiego. Na dalekim horyzoncie czerni się poszarpana linja wysokich gór. Stoją w bezruchu kolosy, nieczułe na mrozy, wichry i śnieżyce.

Śnieg skrzypi pod nogami. Białą przestrzenią suną cztery ludzkie cienie. Na ciągnionych sankach widać zwoje lin i przyborów ratowniczych. Pomału, pomału podnoszą nogi od śnieżnej powłoki. Nie rozmawiają...

Od pochylonych postaci bije wielkie, wielkie znużenie. Pobliskie drzewa strzelają głucho, bo mróz staje się coraz większy.

— — — — — — —

Jenny krząta się po milutkim, ciepłym pokoiku. Pokoik jest mały, przytulny i bardzo kochany.

Z niskiego białego pieca bucha niewidzialne ciepło. Mały kilimek w kolorowe [illegible] nad niską, pluszową kanapką. Tuż obok stolik na dwie osoby, nakryty do obiadu. W rogu duży, ścienny zegar, wybijający monotonnie swoje „tik, tak“. Jenny ma dwadzieściapięć lat, złote warkocze i duże chabrowe oczęta. Jest śliczna...

Greg, jej mąż, mówi często, że jest jego kochaną dziewczynką.

Zresztą nie musi jej tego mówić. Ona wie dobrze...

Nie całowałby jej tak, nie okrywał pieszczotami, gdyby jej nie kochał.

Jej jedyny drogi Greg! Jenny podchodzi do małej szyby wąskiego okienka. Siwy wzór przyozdobił go licznemi wzorkami. Jakieś liście, drzewa, konary, czy figury geometryczne, skłębione na małej szybie przypominają jej Grega. W mroźne, zimowe wieczory, kiedy na dworze szalała śnieżyca i wiatr wył jak szatan, podchodził nieraz z fajką w ustach do okna, dmuchał w szybę gorącym dymem i kiedy mróz rozpuszczał się zupełnie, wołał:

— Jenny, chodźno. Popatrz, co się na tym świecie dzieje.

Przychodziła doń wtedy, i wsparłszy główkę na jego ramieniu, patrzyła w przewalające się tumany białego żywiołu. Czasami strach ją jakiś ogarniał, ale on brał ją za rękę i powtarzał:

— A co Jenny? A co?..

— Dobrze nam razem, dobrze...

Nic mu nie odpowiadała, tylko oczy skrzyły się do niego, bo ją te słowa całkiem uspakajały i ocierała się o niego pie[illegible] krzepkie, męskie ramiona i scałowywał jej czerwone wargi aż do bólu.

— Moja kochana, mała dziewczynka!

Jenny chucha na zamrożoną szybę swym ciepłym oddechem. Lód powoli staje się mglisty, bardziej przeźroczysty i niknie zwolna, jakby schodził w daleką czerń podbiegunowej nocy.

Wzrok Jenny biegnie hen, daleko, ku poszarpanym szczytom niedalekich gór. Piękna jest ta noc...

Cały świat skąpany w białym puchu rozciąga się bezładnie, oświetlony najsubtelniejszemi kolorami migotliwych gwiazd. Zdaje się, że czarowny obraz z bajki zniknie za chwilę, aby więcej nigdy nie powrócić. Na dalekiej północy mało jest takich nocy spokojnych i odurzająco pięknych. Przeważnie wicher, śnieg i nawałnica urządzają djabelskie zapasy.

Przy świszczących dźwiękach szalonej orkiestry hulają wśród szczytów skalnych, pól ośnieżonych i siedzib ludzkich.

A jeśli w taki czas człowiek znajdzie się na ich drodze, to żadna inna, chyba tylko Boża moc może go uratować ze straszliwych szponów. Jenny wie o tem dobrze i dlatego serce jej raduje się szczerze. Stary zegar bije przeciągle dziesiątą. Kobietka odchodzi od okna, poprawia kraciastą serwetę na stole i siada głęboko na pluszowej kanapce.

Zegar wciąż bije...

To już przeszło siedem godzin — myśli Jenny — siedem godzin, jak poszedł Greg. Boże! Gdyby wiedział, ile jej tem wyrządza bólu, nie poszedłby nigdy. Pod tym jedynym względem był dla niej zawsze nieczuły, błagała go nieraz, prosiła, groziła, żeby wreszcie wystąpił z tego jego stowarzyszenia, ale on nie chciał nawet o tem myśleć. Na jej złość, prośby i błagania odpowiadał zawsze tak samo. Usta zamykał jej gorącym pocałunkiem.

— Mała, kochana dziewczynka — mówił niskim, miękkim głosem — zrozum, że związek, do którego od tylu lat należę, jest mi ideałem, ratować życie ludziom zasypanym przez śnieg, albo pokrytych grubą warstwą oblodziałych lawin, czy naprowadzać zgubionych wśród śnieżnych bezkresnych przestrzeni podróżników na dobrą drogę do bezpiecznego schronienia, czy to nie piękne, szlachetne zadanie?

— Tak, ale gdy ty tam gdzieś wśród białych pól stawiasz z radością czoła niebezpieczeństwom, ja tu w domu męczę się i drżę o twoje życie.

— Moje biedactwo, żal mi cię bardzo, ale tak musi już pozostać...

Jenny całą siłą powstrzymywała łzy.

— To chociaż weź mnie ze sobą — mówiła.

Ale Greg znikał już za drzwiami i po chwili przemykał na swych wąskich nartach tuż pod oknem, posyłając jej ostatni serdeczny uśmiech.

Tak było zawsze...

Jenny z czasem przyzwyczaiła się do tego i nawet dumna była, bo nieraz docho-

Funkcje paktu trzech mocarstw.

Co o tem mówi niemiecki uczony?

Berlin, 31 stycznia.

W zeszycie styczniowym pisma „Berlin—Rzym—Tokio“ pisze znany niemiecki autor Karl Megerle na temat praktycznego znaczenia paktu trzech mocarstw. Artykuł swój rozpoczyna on od wspomnienia ostatnich oświadczeń prezydenta Roosevelta i mówi, że nastąpiła chwila, kiedy pakt trzech mocarstw otrzyma swoje ostateczne uzasadnienie jako potężna broń przeciwko polityce agresn.

Zdaniem Karola Megerle sens paktu trzech mocarstw został niejednokrotnie przez prasę europejską zniekształcony: **żaden z artykułów tego paktu nie posiada w sobie momentu agresywnego i nie wskazuje na chęć zdobycia panowania nad światem.** Przeciwnie sygnujące strony ograniczają się do swojego naturalnego zakresu działania. Również geograficzne określenie paktu i jego działania jest jasne: dotyczy ono sfery europejskiej i przestrzeni wielko-azjatyckiej. **„Porządkować i kierować — a nie zdobywać i tyranizować, zakończenie nieporozumień a nie niszczenie niezawisłości i swobody jest celem tego paktu“** — mówi Megerle. A dalej wyraża się: „Myśl o samoograniczeniu zapewnia światu, jeżeli wszystkie mocarstwa nałożą sobie podobne wędzidła, erę trwałego pokoju i dobrobytu“. Dlatego też właśnie musi być pakt trzech mocarstw defensywny i nie stanowi niebezpieczeństwa agresji dla innych, a kto uważa się za zagrożonego, ten sam widocznie ma zamiary agresywne. Różni politycy bynajmniej nie wypierają się tych zamiarów, a zmartwieniem ich jest, że narody należące do paktu trzech mocarstw nie dają się sprowokować i nie pozwalają, aby Ameryka zagrała rolę przestraszonego jagnięcia, które otoczone jest przez niemieckiego, włoskiego i japońskiego wilka.

Zdaniem autora artykułu stosunek między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi jest jasny: **ani pod względem terytorjalnym, strategicznym, gospodarczym, ani też politycznym niema tutaj żadnych punktów sprzecznych. Niemcy szanują amerykańskie interesy życiowe i życzą sobie, aby U. S. A. postępowały podobnie.** Niemcy też nie czynią żadnych wrogich gestów. A następnie pisze na ten temat Megerle te słowa: **„Jeżeli w sposób cyniczny pokojowy stosunek dwóch największych narodów świata ma być zniszczony, to Niemcy nie chcą przejąć za to żadnej odpowiedzialności.** To zajęte stanowisko upoważnia też Niemcy do uroczystego stwierdzenia, że mniemanie jakoby posiadały one zamiary agresywne przeciwko Stanom Zjednoczonym i ich demokratycznemu ustrojowi jest w pełni i w każdym kierunku wymysłem, a działania wywodzące się z niego są niesprowokowaną agresją“.

To samo zresztą odnosi się do stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Japonją. Odpowiedzialność jest tutaj zupełnie jasna: „Dzisiaj są zjednoczone narody wytłumaczone nietylko przez nowe jeszcze bardziej pozbawione hamulców dowody agresywnej wrogości, **ale również przez odsłonięcie ostatecznych celów rasy anglosaskiej. Żąda się dla Anglo-sasów jedynej kontroli morza Śródziemnego, oceanu Atlantyckiego i oceanu Spokojnego, przesuwa się sferę wpływów Stanów Zjednoczonych aż do brzegów Europy, Afryki i Azji, twierdząc przytem, że Niemcy, Włosi i Japończycy dobierają się do bram U. S. A. Tymczasem chodzi o to, aby świat poddać w pełni pod panowanie rasy anglosaskiej.** Pretensje do panowania są więc tutaj bezgraniczne. Wymaga się od kultur świata poddania się anglosaskiemu poglądowi na życie i uznanie przez wszystkie rasy prawa pierworodztwa dla rasy anglosaskiej. Wojskowe siły Anglji i Ameryki mają utrzymać w świecie porządek, okręty ich kontrolować morza, a ich światowy trust ma rozporządzać wszelkiemi gospodarczemi i społecznemi możliwościami życiowemi innych narodów. Ale świat nie jest anglosaskim i nim się nie stanie.

„Niemcy i przyjaciele ich nie czynili sobie nigdy złudzeń o właściwych zamiarach, tylko wciągali je do swoich obliczeń. Znane są praktyczne możliwości ujawniania gróźb, ale też środki aby się im przeciwstawić. Mury Jerycha nie zawalą się przez odgłos trąb“. Megerle uważa, że jest zrozumiałem, że Niemcy, Włochy i Japonja zawarły pakt trzech mocarstw i stworzyły w ten sposób zabezpieczenie swych interesów. Pakt ten zachowuje w dalszym ciągu w całej rozciągłości zadanie defensywne, ale sygnatarjusze jego są też zdecydowani, o ile byliby zmuszeni, zastosować go w całej rozciągłości.

Więzienie dla dwóch żydów.

(h) **Sąd Grodzki w Zawierciu rozpatrzył sprawę 34-letniego żyda Lipmanna-Klingera, oraz jego teścia 56-letniego Sojkę Abrama obydwóch zamieszkałych w Zawierciu i oskarżonych o opór władzy.**

Dnia 25. 9. ub. roku zjawił się w mieszkaniu tych żydów urzędnik egzekucyjny urzędu skarbowego, celem dokonania egzekucji. Żyd L. oświadczył, że zapłacił wszelkie swoje długi podatkowe, rzucając urzędnikowi plik starych polskich pokwitowań pod nogi. Urzędnik nie wierzył jednak tym wybiegom i zażądał od żyda zapłacenia podatku lub wydania ukrytych oszczędności. Gdy obydwaj dali mu negatywną odpowiedź, urzędnik przystąpił do rewizji i **wyciągnął z szafy chusteczkę, w której było 7 złotych pierścieni oraz dwa kolczyki.** Gdy żydzi zauważyli drogocenną zawartość chusteczki w rękach urzędnika, domagali się od niego natychmiastowego oddania tych rzeczy, grożąc mu w przeciwnym wypadku zastosowaniem siły. Urzędnik na to chciał przywołać do pomocy urzędnika policyjnego, celem dalszego kontynuowania swoich czynności urzędowych. **Żydzi jednak nie wypuścili go z mieszkania, zamykając mu przed nosem drzwi.** Doszło do bójki i dopiero gdy urzędnik wydobył rewolwer, żydzi obawiając się następstw, usiłowali cały spór załagodzić, oświadczając nagle, że w międzyczasie **wystarali się o pieniądze i są gotowi zapłacić dług.** Urzędnik zmuszony był do wydania kosztowności, tembardziej, iż żydzi zagrozili mu, iż nie opuści żywcem tego domu o ile nie wyda kosztowności.

Na rozprawie żydzi oczywiście usiłowali uchylić się od odpowiedzialności oświadczając, że o całem tem zajściu nie jest im nic wiadomo. Zeznaniami świadków Sąd udowodnił oskarżonym winę i zasądził ich na trzy miesiące więzienia, zarządzając natychmiastowe rozpoczęcie kary.

Co dzień niesie?

Niewyznaczenie cen.

(h) **Od dłuższego czasu władze powiatu zawierciańskiego prowadzą bezwzględną walkę z tym elementem, który pomimo ostrych zarządzeń i nakazów dotychczas nie przestrzegał przepisów o wyznaczeniu cen a więc w pierwszym rzędzie z żydami.**

Tak też nie mija żaden tydzień, w którym władze nie ukarałyby opornych żydów znacznemi grzywnami. Tak w ubiegłym tygodniu ukarano znów 4 żydowskich właścicieli sklepów grzywną w wysokości 20.— RM, ponieważ w sklepach ich nie wywieszono cenników, a mianowicie Lejzora Seifmana, Lejzora Lipmanna, Hersza Switalskiego, Lejba Ochsenhandlera oraz Piotra Lejmanna — wszyscy zamieszkali w Zawierciu.

Przez zieloną granicę.

(h) **Prawie w każdym dniu strażnicy celni zatrzymują osoby, które mają zamiar przemycić się przez granicę.**

Tak np. dnia 11 grudnia 1940 patrol strażników zatrzymał 8 kobiet, z których **żadna nie była w posiadaniu ważnych przepustek granicznych.** Wszystkie chciały z Karlina leżącego w Generalnem Gubernatorstwie przemycić się do Zawiercia. Gdy obecnie przed Sądem Grodzkim w Zawierciu odpowiadały za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy żadna z kobiet nie przyznała się do winy. Jedna rzekomo nie wiedziała nic o tem, że przekroczenie granicy jest wzbronione, inna znów tłumaczyła się, że chciała jedynie pójść do lekarza w Zawierciu lub do apteki. Gdy Sąd zwrócił się znów do innej o podanie powodu, dlaczego usiłowała przekroczyć granicę, ta oświadczyła, że udała się do Zawiercia celem zakupu trumny i że miała od swego proboszcza na to pozwolenie. **Wszystkie te tłumaczenia jednak nie zostały uwzględnione i Sąd skazał zatrzymane kobiety na jeden miesiąc więzienia.**

Ukaranie przemytnika koni.

(h) **W ubiegłym tygodniu przed Sądem Grodzkim w Zawierciu odpowiadał niewątpliwie największy przemytnik koni w Zawierciu i okolicy, 28-letni Kazimierz Ordon zamieszkały w Poraju, oraz jego wspólnik 45-letni Okularczyk ze wsi Dzierno w powiecie zawierciańskim.**

Obydwaj oskarżeni o nadużycia podatkowe, przekroczenia dewizowe i usiłowanie przekupstwa. Sąd skazał Ordona na 5 miesięcyi jeden tydzień więzienia oraz na karę grzywny w wysokości 1.050.— RM. Okularczyk skazany został na siedem miesięcy więzienia i 1.000.— RM. grzywny. Parę dni przed Zielonemi Świątkami pewien świadek w Generalnem Gubernatorstwie zauważył obu oskarżonych, o których wiedział, że pochodzą z terenu Rzeszy i że prawie codziennie przebywają w Generalnem Gubernatorstwie, często się upijając i mając zawsze większe sumy pieniężne przy sobie, jak po rozmowie z pewnym żydem odjechali parą koni w stronę granicy. O swoich spostrzeżeniach zameldował w biurze Straży Celnej. Podczas przeprowadzanego śledztwa w zagrodzie jednego z nich znaleziono dwa konie pochodzące z przemytu. Przed Sądem obydwaj oskarżeni nie przyznali się do przemytu koni. Jednak Sąd udowodnił im, że jeszcze krótko przed tem usiłowali przekupić stażnika celnego, ofiarując mu za przepuszczenie koni sumę w wysokości 50 RM. Sąd chociaż wiedział, że obydwaj są największymi przemytnikami koni, udowodnił im jedynie to jedno przestępstwo i skazał ich na wyżej wymienioną niską karę.

Unieszkodliwienie złodzieja rowerowego.

(h) **Przed Sądem Grodzkim w Beuten odpowiadał Jan Wdowicz z Bendzina, oskarżony o kradzież roweru, części rowerowych oraz o paserstwo.**

W toku dochodzeń celem ustalenia sprawcy kradzieży roweru policja w Bendzinie na wniosek Policji z Beuthen przeprowadziła w mieszkaniu oskarżonego rewizję, podczas której znaleziono cały skład części rowerowych pochodzących bez wyjątku z kradzionych rowerów. Pomimo tego materjału dowodowego oskarżony zaprzeczał jakoby popełnił kradzież roweru w restauracji w Beuthen. Akt oskarżenia zarzuca mu także paserstwo ponieważ kupował także łóżka pochodzące z kradzieży. Również i w tym wypadku nie przyznawał się do winy co jednak nic mu nie pomogło, gdyż **Sąd skazał go za kradzież i paserstwo na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.**

Kara śmierci dla zbrodniarzy.

(h) **Sąd Specjalny w Oppeln zasądził Bolesława Mateję z Bez i Józefa Butszaka, Gazak powiat Blachownia, za nielegalne posiadanie broni na karę śmierci.**

Obaj oskarżeni, którzy byli już poprzednio kilkakrotnie karani, przechowywali karabin i naboje, którą to broń zachowaną mieli w pobliskim lesie pomiędzy Blachownią a Herbami. Policji udało się miejsce to wyśledzić i właścicieli broni zaaresztować.

W powiecie Blachownia niedaleko Lublińca dokonali napadów rabunkowych na sklepy towarowe oraz na pojedyńcze osoby, gdzie posługiwali się bronią.

(h) **OTWARCIE BIURA ZNALEZIONYCH RZECZY.** W Zawierciu przy Langestrasse Nr. 39, w ratuszu, zostało otwarte biuro znalezionych rzeczy, gdzie należy oddawać wszystkie znalezione przez publiczność przedmioty.

(h) **ZA PRZEKROCZENIE CEN.** Landrat powiatu Zawiercie jako Urząd Kontroli cen ukarał za przekroczenie cen przy sprzedaży towarów żywnościowych Janinę Koszkowską z Poręby; Stefana Nowary z Gniadzowa, Marję Turbus z Brudzowic, Zenona Kozerskiego z Siewierza, Stanisława Nowaka z Rzeniszowa i żyda Chaskiela Stahla z Poręby, karą porządkową po 20 RM.

(h) **ZA FAŁSZOWANIE DOKUMENTÓW.** Sąd Grodzki w Zawierciu zasądził 41-letniego Jana Nowaka z Winowna, powiat Zawiercie za fałszowanie dokumentów na dwa miesiące więzienia. Nowak sfałszował przepustkę graniczną, przepisując datę. Przed sądem tłumaczył się oskarżony, iż datę na przepustce przepisała jego 12-letnia córka w czasie zabawy. Sąd nie dał temu tłumaczeniu wiary i oskarżony przyznał, iż córka uczyniła to na jego polecenie, skazując go na wyżej wymienioną karę.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12 tel. 352-82. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin Kattowitzerstr. 16 Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse 8

dziły ją słuchy, że Greg jest najdzielniejszym z całej narciarskiej ekipy ratowniczej.

Tak było w istocie.

Greg Lathinen był znany w całej okolicy ze zręczności, odwagi i poświęcenia. W ekipie ratowniczej był filarem podtrzymującym sprężystość ducha. był motorem każdej akcji i przedsięwzięcia, był człowiekiem o psim węchu i sokolim wzroku.

Wtedy chodziło o poważną sprawę, o odszukanie dawno zaginionych, albo o wygrzebanie zpod gruzów lawiny ciał podróżników, kiedy nikt nie mógł sobie dać z tem rady, wtedy zarząd wysyłał Lathinena.

Greg Lathinen ze swą drużyną wracał zawsze zwycięsko...

Jenny siedzi na kanapce wpatrując się w stary zegar, przypomina sobie, jak to było dzisiaj. Mieli akurat zasiąść do obiadu, gdy stary Tolking przyniósł Gregowi szarą kartkę. To zarząd wzywał Grega do podjęcia akcji ratowniczej. Gdzieś na północnem zboczu Glogester'a zasypana została lawiną grupa narciarzy.

Greg zerwał się, nie czekał nawet na obiad i wybiegł wraz z Tolkingiem na dwór.

Przed siedmioma jeszcze godzinami słyszała jego śmiech wesoły, jeszcze przekomarzała się z nim jak z małem dzieckiem, a teraz nic, pustka — tylko monotonny chód zegara wpycha się jak nieproszony gość w głuchą ciszę.

Za oknami w zaczarowanym przez zimę — wróżkę gaju — strzela pod wpływem mrozu jakieś drzewo.

Jenny zrywa się z miejsca i podbiega do małego piecyka. Dawna trwoga mija bezpowrotnie...

Trzeba przecież dopilnować, by woda na herbatę była ciepła. Blacha zimna, ognia prawie że nie widać.

— Och Jenny, Jenny! — karci siebie w duchu. — To tak dbasz o swojego Grega?

Potem zabiera się szparko do roboty.

W jej małych, białych rączkach biegają szybko długie drewienka.

Za chwilę zapłonie ogień...

Jest już całkiem spokojna.

Wierzy w Grega...

On taki piękny, silny, nieulękniony...

Hej Boże mocny! Cóż mu może stać się gdy jest pod Twoją opieką!

Jenny wznosi swe czyste jasne serduszko hen! Do stóp Stwórcy!

Spirytusowa lampa oświetlając migotliwem światłem izdebkę rzuca na sufit koliste, szare cienie. Pełzają te cienie po malowanych ścianach, wciskają się bezszelestnie w wszystkie kąty i zakamarki i nikną gdzieś drżące i nieuchwytne...

Robi się bardzo cicho, tylko drwa, które tymczasem rozpaliły się jasnym płomieniem, strzelają wesoło.

Nagle w ciszę mroźnej nocy wpada chrzest wielu kroków na twardym śniegu. Coraz bliższy, coraz bliższy...

Szalona radość wlewa się do stęsknionego serduszka pozłocistym strumieniem. To Greg wraca! Jenny podrywa się, by czemprędzej otworzyć drzwi. Jakoś po chwili kołata ktoś głośno klamką.

Jenny gorączkowo odsuwa zasuwkę, pociąga mocno i drzwi otwierają się naoścież.

Na tle gwiaździstego skrawka nieba wyłaniają się ośnieżone postacie. Tak, poznaje: to ludzie z drużyny Grega.

— A już się na was gniewałam, bo myślałam, że znów na noc nie powrócicie — mówi, szukając wzrokiem męża.

— A gdzie Greg? Oj, dam ja mu, dam — temu niedobremu chłopakowi. Że też on zawsze musi chodzić na końcu.

Jenny trzepie radośnie jak mała dziewczynka, nie zauważając milczących i dziwnie poważnych twarzy przybyłych.

— Cóż to? Gdzie Greg? Czyż jeszcze nie powrócił? — pyta zaniepokojona nieco, bo w grupie nie znajduje męża.

Teraz wysuwa się naprzód stary Tolking. Jego twarz pomarszczona mimo mrozu jest bardzo blada. Zachrypłym ze wzruszenia niskim głosem mówi:

— Pani Lathinen, to trzeba przyjąć spokojnie — tu głos załamuje mu się, ale zaraz powraca do normalnego tonu. — Niech pani pomyśli, że nie trzeba rozpaczać, że trzeba po bohatersku stawić czoła losowi. Głos łamie mu się powtórnie, bo widzi nienaturalnie rozszerzone oczy i błyszczące strachem źrenice Jenny.

— Co się stało? — szepczą jej zbielałe wargi, a w głowie kręci się bolesnym trybem jedna, jedyna myśl.

— Uhm... tego... tak. — Tolking jąka się niezgrabnie — Greg więcej nie powróci do domu. Padł ofiarą białej, zdradliwej śmierci...

Stutonowe ciężary uwieszone u szyi, ramion, rąk ciągną gdzieś nadół biedne, zastygłe w rozpaczy i bólu ciało Jenny.

Tępe uderzenia żelaznego młota spadają na małą, jasną główkę. Serce wyrywa się tysiącem wielkich uderzeń z pod dyszącej ciężko piersi. Dreszcz płaczu bez łez wstrząsa jak wicher w czasie burzy młodem drzewkiem, ciałem młodej kobiety.

„Trzeba po bohatersku stawić czoła losowi“ — przypominają się jej nagle słowa Tolkinga. Podnosi wolno głowę, skrzyżowuje na piersiach mimowoli swe smukłe ręce, bo tak lubiał Greg, ale żaden głos nie może jej wyjść z przyduszonego gardła.

— Jak się to stało? — szepce wreszcie.

— Byliśmy już blisko celu z pośród trzech zasypanych lawiną narciarzy, dwóch mieliśmy na wierzchu... Jakieś fatum złożyło, że Greg odszedł od nas kawałek, wysondować śnieg. Pani wie, że Glogester ma gdzieniegdzie miejsca urwiste. Nagle usłyszeliśmy krótki krzyk... Już było po wszystkiem. Kiedy dotarliśmy do niego na dno urwiska... umierał.. Miał oczy szeroko otwarte chociaż twarz wykrzywiła mu się z bólu. Patrzył gdzieś w dal. Pośród ciszy usłyszeliśmy ostatnie jego słowa „Moja biedna, kochana dziewczynka“...

Zbigniew Junizby.